NA ŚWIECIE

ZJAZD BUŁGARSKIEJ MŁODZIEŻY

27 maja był ostatnim dniem obrad XIV Zjazdu Dymitrowowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży Bułgarskiej. W tym dniu przemówienie wygłosił sekretarz generalny KC BPK, przewodniczący Rady Państwa LRB — **Todor Żiwkow.** Wysoko ocenił on działalność Dymitrowowskiego Komsomołu.

W SZWECJI NIE ZAROBI SIĘ

Szwedzka agencja prasowa „TT" przypominając o wprowadzeniu przez Szwecję przymusu wizowego dla Polaków pisze, iż władze szwedzkie zdecydowały, że w tym roku również nie będą udzielane zgody studentom i innym obywatelom polskim na podjęcie pracy w Szwecji w okresie wakacyjnym.

Jubileuszowa sesja sopockiej MRN

Wczoraj w Urzędzie Miejskim w Sopocie odbyła się jubileuszowa XX sesja Miejskiej Rady Narodowej. Jej tematyka poświęcona była m. in. ocenie działań społeczno-gospodarczych i wykonania planu i budżetu miasta w roku 1981 oraz zobrazowaniu stanu przygotowań do obecnego sezonu letniego, a także wytyczeniu kierunków działania do końca br.

Sesję otworzył przewodniczący sopockiej MRN **Stanisław Wysiecki.** Przywitał on radnych oraz zaproszonych gości. Byli wśród nich m. in. przewodniczący WRN **Lech Bednarski,** przewodniczący WK SD **Andrzej Bartel,** I sekretarz KM PZPR w Sopocie **Andrzej Bednarski,** pełnomocnik KOK kmdr **Stanisław Pełka** oraz reprezentujący administracyjne władze miasta prezydent **Cezary Dąbrowski** i wiceprezydent **Tadeusz Rymszewicz.**

Szczegółowo tematykę obrad sopockiej MRN przedstawimy w poniedziałkowym wydaniu „Wieczoru Wybrzeża".

Po pięciu miesiącach
Ratowanie posierpniowych nadziei

Rozmowa z min. Stanisławem Cioskiem

„Życie Warszawy" opublikowało wywiad ze Stanisławem Cioskiem sekretarzem Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Zamieszczamy fragmenty.

— Szok, jaki przeżyliśmy pięć miesięcy temu w momencie wprowadzenia stanu wojennego, spowodowany był nie tylko drastycznym ograniczeniem swobód obywatelskich, ale także, a może przede wszystkim, obawą, że ta dramatyczna decyzja oznacza w praktyce przekreślenie posierpniowych nadziei i aspiracji społecznych. Czy moglibyśmy, panie ministrze, zacząć naszą rozmowę od określenia relacji między stanem wojennym, a zapoczątkowanym w sierpniu dziełem naprawy Rzeczypospolitej?

— Domyślam się, że chce mi pani zasugerować formułę: „Mimo stanu wojennego realizujemy proces od nowy". Moim zdaniem, prawda zasługuje na brutalniejsze postawienie sprawy — stan wojenny wprowadzono nie tylko z nadrzędnych racji egzystencji narodu i państwa, ale także po to, żeby ratować posierpniowe nadzieje społeczeństwa na demokrację, reformę gospodarczą, wyjście z kryzysu.

— Demokracja pod osłoną stanu wojennego, przyzna pan, że to brzmi osobliwie...

— Przyznaję. Ale wierzę, że każdy uczciwy i nieuprzedzony człowiek przyzna też, że wprowadzony w grudniu stan wojenny też jest osobliwy — nie obalono władzy, funkcjonują organy przedstawicielskie. Rodzą się przygotowane między sierpniem 1980 r., a grudniem 1981 r. ustawy, wchodzi w życie reforma gospodarcza. Stan wojenny wprowadził elementarne zdyscypli-

(Dokończenie na str. 2)

Na eksport i dla kraju

Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie (woj. opolskie) są znanym w kraju producentem urządzeń dla cukrownictwa, maszyn i aparatury chemicznej — w tym kompletnych fabryk kwasu siarkowego — a także urządzeń energetycznych i innych. Większość produkcji przeznaczona jest na eksport do ZSRR, Węgier, Czechosłowacji, NRD, Jugosławii i Indii.

Wytwarzane w ZUP urządzenia charakteryzuje wysoka wydajność i nowoczesne rozwiązania. Ostatnio przystąpiono m. in. do wykonywania prototypowych matryc do pras do wysłodków buraczanych. Plany produkcyjne w br. w zakładach wykonywane są dzięki dopasowywaniu zadań w poszczególnych wydziałach do posiadanych materiałów i surowców.

Nz.: Zbigniew Niemczyk i Marek Brach przy montażu krajalnic do buraków przeznaczonych dla ZSRR.

CAF — Krzysztof Świderski

WIECZÓR wybrzeża

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 105 (7776) 28, 29, 30 maja 1982 r. Cena 4 zł

Świąteczna wizyta u rolników - działaczy ZSL

Tradycyjnym zwyczajem z okazji Święta Ludowego do długoletnich działaczy ruchu spod Zielonego Sztandaru — gdańskich rolników dzisiaj udała się delegacja w skład której weszli przedstawiciele miejskich instancji PZPR, ZSL i SD oraz władz.

W trakcie wizyty delegacji w gospodarstwie **Bolesława Danaszka** w Klukowie wręczono mu przyznaną przez ministra rolnictwa odznakę „Zasłużony Pracownik Rolnictwa". Kolejna wizyta odbyła się u **Klemensa Heniga** w Jasieniu, a następna u **Władysława i Wiesława Kudłów** w Łostowicach.

W planie na dzisiaj jest także wizyta u **Stanisława Rawińskiego** w Lipcach i u **Marii Góreckiej** w Gdańsku-Oruni.

W.R.

Dzień Działacza Kultury

Wczoraj w Muzeum Narodowym w Gdańsku odbyło się, z udziałem I sekretarza KW PZPR **Stanisława Bejgera** i wojewody gdańskiego gen. bryg. **Mieczysława Cygana,** spotkanie z okazji Dnia Działacza Kultury. Wręczone na nim zostały odznaczenia państwowe, resortowe odznaki honorowe i nagrody pieniężne. Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano: **Otylię Grabowską, Jerzego Krechowicza, Romana Sznajdera, Witolda Wierzbickiego, Alberta Zalewskiego, Klemensa Zielke.** Brązowy Krzyż Zasługi otrzymał **Brunon Cirocki.** Wręczono 5 odznak honorowych „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej", 43 odznaki „Zasłużony działacz kultury". 16 złotych i 8 srebrnych odznak „Za opiekę nad zabytkami". Zarząd Okręgowy w Gdańsku Stowarzyszenia Księgarzy Polskich przyznał doc. **Marianowi Pelczarowi i Ryszardowi Starczewskiemu** nagrody im. Aleksandra Krawczewskiego.

Odczytany został także list, skierowany przez ministra kultury i sztuk Józefa Tejchmę do mieszkańca Gdańska — **Stanisława Zdziarskiego,** który przekazał cenne dzieła polskiej sztuki dla Muzeum Narodowego w Gdańsku.

ztm

Inauguracja na rejach!
„Dar Młodzieży" dziś pod żaglami

Pomyślnie i zgodnie z programem stoczniowych prób morskich przebiegły 5-dniowe prace 160-osobowej ekipy egzaminującej sprawność żeglową „Daru Młodzieży". Jak się dowiadujemy przeprowadzono podstawowe próby wszystkich zespołów mechanicznych. Ilość wykrytych błędów i usterek technicznych nie odbiega od spotykanych podczas innych tego typu prób morskich.

Dziś w nocy na mili pomiarowej sprawdzono maksymalną szybkość statku przy pracy obu silników. Niestety, nie znamy jeszcze wyników tej próby. Pobyt w morzu został wykorzystany przez załogę pokładową do założenia na rejach żagli i uzbrojenia ich w kilometry lin. Wczoraj bosmani z 30-osobową grupą studentów WSM przeprowadzili próby stawiania poszczególnych żagli. Na dzień dzisiejszy zaplanowano postawienie wszystkich. Nie wiadomo jednak czy do tego dojdzie, ponieważ rano wiały stosunkowo słabe wiatry południowo-zachodnie. Sprawność fregaty pod żaglami powinna być przeprowadzona przy silnych i wiejących z różnych kierunków wiatrach. Takie warunki umożliwiłyby pełną ocenę walorów nowego żaglowca przez przebywających na jego pokładzie specjalistów, jak b. komendanta kpt. ż.w. **Kazimierza Jurkiewicza,** obecnego komendanta kpt. ż.w. **Tadeusza Olechnowicza** i kierującego żaglowcem podczas prób starszego oficera kpt. ż.w. **Leszka Wiktorowicza.**

Przypuszcza się, że próby zostaną zakończone w najbliższą niedzielę statek powróci na dokonanie poprawek do Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

(wś)

Lody smakują nam najbardziej

CAF — Edmund Uchymiak

Wybiła godzina 12: już sezon!
Oczekiwanie na wakacyjną przygodę „Lata 82"

W trosce o wypoczynek najmłodszych

JAK wypadły gdańskie przymiarki do „Lata 82"? Po informacje o wynikach dotychczasowych działań zwróciłam się do dyrektora Zakładu Organizacji Wypoczynku Dzieci i Młodzieży Kuratorium Oświaty i Wychowania mgr **Ireny Solskiej.**

Jak się okazuje, podczas tegorocznych wakacji z różnorodnych form zorganizowanego wypoczynku letniego skorzysta mniej dzieci i młodzieży, niż wcześniej zakładano. Zamiast planowanych 80 tys. będzie 75 tys. uczestników. Tak wynika z potwierdzeń, przekazanych do 24 bm., zmniejszenie wakacyjnego popytu dotyczy to głównie kolonii zakładowych (z 38 tys. na 33 tys. uczestników). Małe przedsiębiorstwa tylko w nieznacznym bowiem stopniu podejmują się organizacji własnych placówek. Również niektórzy rodzice wycofują zgłoszenia. Są i aspekty finansowe.

Przeciętny koszt 26-dniowego turnusu — kolonii lub obozu — wyniesie od 7,5 do 9,5 tys. zł. Zwiększenie kosztów utrzymania wakacyjnych placówek pokryte zostanie w części z funduszu socjalnego i dotacji. Wysokość obowiązkowej odpłatności rodziców za pobyt dzieci wynosi nie mniej niż tysiąc złotych, a średnio ok. 2 — 3 tys. zł, łącznie z tzw. odpłatnością dobrowolną wnoszoną na poprawę wyżywienia.

Zmniejszeniu mogą ulec także rozmiary akcji letniej organizacji młodzieżowych, o ile wybrzeżowe przedsiębiorstwa nie zgłoszą zapotrzebowania na pracę wszystkich chętnych junaków ze szkolnych hufców wakacyjnych. Z 55 tys. wybierających się na wakacje ok. 60 proc. (33 tys.) wypoczywać będzie na terenie województwa gdańskiego. Na gdańskie Wybrzeże wybiera się ok. 60 tys. młodych obywateli. Poza tym z rozmaitych form wypoczynku, organizowanych w miejscu zamieszkania skorzysta ok. 20 tys. osób.

Gospodarze muszą więc być przygotowani do zapewnienia łokum, wyżywienia i zajęć dla ok. 100 — 110 tys. uczniów szkół, korzystających z zorganizowanych form wypoczynku. Oświata przeznaczyła na ten cel 400 obiektów, w tym 250 na kolonie i obozy, a pozostałe na półkolonie, dziecińce i schroniska szkolne.

Komisje kwalifikujące budynki wydały zalecenia dotyczące remontu, modernizacji oraz tzw. doposażenia placówek. W niektórych przypadkach odnotowuje się trudności. Przewiduje się, że zgodnie z ustaleniami, kolonie, obozy i inne formy zorganizowanego wypoczynku będą miały pełne zaopatrzenie w artykuły żywnościowe, środki czystości i opał. Dyrektor Wydziału Handlu i Usług UW wydał w końcu kwietnia wytyczne w tej sprawie dla wydziałów terenowych i organizacji handlowych. Oby handel nie zawiódł młodych! Zaopatrzenie w leki i środki opatrunkowe prowadzone będzie przez wydzielone apteki.

Do przewozu uczestników i zaopatrzenia, województwo gdańskie otrzymało na lato niezbędne ilości benzyny i oleju napędowego dla potrzeb placówek oświatowych, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Najkrócej program tegorocznych wakacji dzieci i młodzieży określa formuła: „wypoczynek, wychowanie, praca", która łączy zajęcia rekreacyjne z kształtowaniem postaw obywatelskich i patriotycznych oraz pracą społecznie użyteczną na rzecz gospodarki narodowej i środowiska.

Zakłada się, że prace mogą być wykonywane odpłatnie, a zarobione pieniądze przeznaczone na cele wy-

(Dokończenie na str. 2)

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie zmienne miejscami przelotne opady lub burze. Chłodniej. Temperatura minimalna od 10 st. C do 12 st. C, maksymalna od 17 st. C do 19 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne zachodnie i północno-zachodnie.

Brytyjczycy tego się nie spodziewali...
Argentyńska kontrofensywa kwestią kilku godzin?

W krótkim komunikacie opublikowanym wczoraj wieczorem w Buenos Aires dowództwo argentyńskie poinformowało, że siły argentyńskie kontynuują ofensywę przeciwko wojskom brytyjskim. Tego dnia dokonały kolejnych ataków lądowych i powietrznych na pozycje brytyjskie na przyczółku wokół miejscowości San Carlos, na Falklandzie wschodnim. Nie podano szczegółów o wynikach tej akcji. Podano jedynie o zadaniu przeciwnikowi ciężkich strat.

Komunikat stwierdza, że wojska lądowe nadal nękają siły brytyjskie, uniemożliwiając im posuwanie się w głąb wyspy. W Londynie natomiast **Margaret Thatcher** oświadczyła w Izbie Gmin, **że** oddziały brytyjskie „wychodzą z przyczółka i posuwają się do przodu".

Niezależna agencja prasowa „Noticias Argentinas" podała, że siły argentyńskie przygotowują się do zmasowanej ofensywy w celu zepchnięcia Brytyjczyków na morze. Powołując się na źródła wojskowe, agencja pisze, że jest to już tylko kwestia godzin.

BBC, powołując się na nieoficjalne doniesienia napływające z rejonu walk przyznała dziś, że wojska brytyjskie napotykają na gwałtowny opór ze strony Argentyńczyków.

Równocześnie z eskalacją działań zbrojnych na Falklandach-Malwinach w nowojorskiej siedzibie ONZ sekretarz generalny tej organizacji **Javier Perez De Cuellar** podjął nowe wysiłki mediacyjne.

Wczoraj przeprowadził on odrębne rozmowy z przedstawicielami Argentyny i Wielkiej Brytanii.

Sekretarz generalny ONZ oświadczył reporterom, że pojawiło się kilka nowych sugestii. Nie ujawnił jednak szczegółów. Nie powiedział również, kiedy spotka się ponownie z przedstawicielami obu państw.

PAP

Jan Paweł II przybył do W. Brytanii

Papież **Jan Paweł II** przybył dziś rano do Wielkiej Brytanii z 6-dniową wizytą pasterską. Jest to pierwsza wizyta, składana w tym kraju przez głowę Kościoła rzymskokatolickiego w ogóle.

Zgodnie z programem podróży Jan Paweł II spotka się z królową **Elżbietą II** i najwyższym dostojnikiem Kościoła anglikańskiego, arcybiskupem Canterbury **Robertem Runcie.** PAP

Rano zadzwoniliśmy do Warszawy...
„Wstydliwa reglamentacja" nadal aktualna

Wiele osób usłyszało wczoraj tę wiadomość w radiu bądź w telewizji. **„Rozważa się możliwość zniesienia reglamentacji alkoholu i papierosów"** Palacze i amatorzy mocniejszych trunków — z niecierpliwością czekają, że już, że nareszcie...

— Nie słyszałem tej informacji, ale brzmi ona nieprawdopodobnie — stwierdził dzisiaj rano dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku **Zygmunt Konopko.** — Na pewno na czerwiec reglamentacja nadal zostanie utrzymana. Przydział papierosów będzie taki sam jak dotychczas, a na kartki alkoholowe otrzymywać będą kupujący 1 butelkę. Jeżeli chodzi o papierosy importowane, sprzedawane dotychczas bez kartek — to na rynku możemy się spodziewać „DS" i „Stewardess".

Aby uzyskać informację pełną i ze źródła wszelkich nowin o reglamentacji — połączyliśmy się z Biurem Reglamentacji Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług. Kierującą nim p. Elżbieta Abramowicz — również była zdziwiona treścią przekazanej w radiu i telewizji informacji.

— Nic nie wiem na ten temat, żeby

(Dokończenie na str. 2)

W rocznicę śmierci Wielkiego Prymasa

ROK temu, 28 maja 1981 roku w Warszawie zmarł ks. kardynał Stefan Wyszyński. Nazywa się go dziś Wielkim Prymasem. Był bez wątpienia ogromnym autorytetem moralnym zarówno wśród katolików jak i niewierzących. Nie tylko w Polsce.

Autorytet ten wyrastał przede wszystkim z konsekwentnej, nacechowanej osobistą odwagą postawy kapłana — patrioty. Służyć kościołowi, wiernym, służyć narodowi, służyć Polsce — były to jego zasady niezłomne. Jego patriotyzm — tak gorący, iż chciałoby się powiedzieć tradycyjny — był jednak patriotyzmem wielkiej próby. Patriotyzmem osadzonym w realiach kraju i świata.

Z zasad chrześcijańskiej moralności wyprowadzał kardynał Wyszyński obowiązek służby innym, obowiązek obywatelskiej rzetelności, obowiązek tolerancji i dążenia do utrwalania ładu społecznego, porozumienia i utrwalania narodowej wspólnoty. Odważnie głosił te zasady zawsze, a szczególnie mocno w ostatnich miesiącach życia pragnąc, aby Polska zdołała jak najszybciej otrząsnąć się z kryzysu, aby nie przerodził się on w kryzys podziału narodu, w kryzys wzajemnej nienawiści.

Kardynał, choć wychowany w duchu innej, przemijającej epoki, pojmował głębię przemian współczesności i kierunek rozwoju świata. Starał się prowadzić Kościół polski drogą dostosowaną do burzliwych przemian naszych czasów. Spotykał na tej drodze przeciwności i doznawał osobistych porażek. Ale gorący patriotyzm budowany na politycznym realiźmie nadawał jego działaniom wymiar, który na trwałe wpisał go do historii Polski.

Aresztowanie sprawców tajemniczej zbrodni w Gdyni
Zabójstwo dla łańcuszka i... 30 dkg kawy

Wczoraj w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego mieliśmy okazję oglądać reportaż o starszych kobietach, ofiarach bandyckich napadów. Ten typ przestępstw staje się coraz groźniejszym zjawiskiem. Ich sprawcy liczą na zasobność ludzi w podeszłym wieku. Wiedzą, że ze słabymi i bezbronnymi najłatwiej przyjdzie się im rozprawić. Napadów dokonują sądząc, że wybierając takie właśnie ofiary, bez większego ryzyka zagrabią pokaźne łupy. Wczoraj prokurator rejonowy w Gdyni dokonał tymczasowego aresztowania sprawców jednego z takich napadów, który zakończył się zabójstwem 83-letniej Jadwigi K.

— Kobieta ta — powiedział nam zastępca komendanta miejskiego MO w Gdyni, mjr **H. Brzozowiec** — mieszkała samotnie w Gdyni-Orłowie. Krążyła o niej pogłoska, że ma syna

(Dokończenie na str. 2)

Odwiedzili nas w „Wieczorze"
O Rostocku i nie tylko z Zieniawą i Pawłowskim

W minioną środę odwiedzili naszą redakcję trener kadry narodowej judo RYSZARD ZIENIAWA oraz brązowy medalista ostatnich mistrzostw Europy w judo JANUSZ PAWŁOWSKI. Zakończone przed tygodniem w Rostocku zawody relacjonowaliśmy na bieżąco na łamach sportowych „Wieczoru", z braku miejsca były to jednak tylko lakoniczne wyniki.

JAK ocenia pan występ polskiej ekipy w konfrontacji z czołowymi judokami Europy — pytamy trenera ZIENIAWĘ.

Sądzę, że trzy brązowe medale wywalczone przez drużynę w tak silnej obsadzie to zupełnie przyzwoity wynik. Poza Pawłowskim, Sądejem i Dziemianiukiem, którzy stanęli na podium, duże szanse na medal miał również Reszko. O tym, że go nie zdobył zadecydowało szereg przyczyn w tym i pozasportowych.

Mówi się często, że mistrzostwa Europy to spotkanie najlepszych judoków świata. Brakuje już tylko samych Japończyków by wszyscy byli w komplecie.

Nic bardziej mylnego niż to stwierdzenie. Trzeba sobie zdawać sprawę z faktu, że poza Japonią i Europą są jeszcze tak silne ośrodki judo jak Korea Płn. i Płd., Brazylia a ostatnio i Afryka. Rewelacją ostatnich lat są właśnie reprezentanci czarnej Afryki, choć nie tylko, furorę robią Algierczycy i przedstawiciele innych państw arabskich. Te dwie imprezy: mistrzostwa świata i Europy są więc nieporównywalne a wyższa ranga tej pierwszej nie podlega dyskusji.

Pomijam tutaj sprawę widowiskowości w obu tych mistrzostwach. Europejczycy niewiele różnią się między sobą stylem walki, natomiast między reprezentantami Azji i Afryki obserwować można wielkie różnice w stylu, technice i żywiołowości walki.

W Rostocku rozdano medale najlepszym judokom Europy w tym i trzem Polakom. Co czeka naszych reprezentantów w najbliższym czasie?

(Dokończenie na str. 5)

Lubię ten sport... CAF

Świat patrzy bezradnie na Falklandy

O co chodzi w tej wojnie?

GDY 149 lat temu zbrojna flota żaglowa Wielkiej Brytanii zbliżyła się do wysp falklandzkich, Argentyna, ówczesna właścicielka tych wysp była za słaba żeby je obronić. Falklandy bez straty jednego żołnierza zostały przyłączone do ogromnych posiadłości kolonialnych wielkiego mocarstwa, w którym, jak się przechwalano, nigdy nie zachodziło słońce.

Podobnie przez zaskoczenie i bez straty jednego żołnierza postąpiła wiosną 1982 roku Argentyna, zajmując Falklandy-Malwiny i ogłaszając nad wyspami swoje suwerenne zwierzchnictwo. Sprawiedliwy akt, powrót do macierzy wysp zagrabionych przez potężne kiedyś i nie liczące się z niczym państwo kolonialno - imperialistyczne — głosiły tytuły gazet argentyńskich.

Tymczasem w Wielkiej Brytanii doznano szoku. Żaden sprawiedliwy akt — grzmiała w parlamencie brytyjskim Żelazna Dama, premier Margaret Thatcher — tylko sprzeczne z prawem międzynarodowym agresywne działanie. Naruszenie dobrych obyczajów w stosunkach międzynarodowych. Tego rząd brytyjski nie puści płazem.

Ten polityczny afront uznano w Londynie za plamę na honorze Brytyjczyków i sytuację nie do zniesienia. Rząd pani Thatcher ogłosił częściową mobilizację rekrutów, koncentrację floty wojennej i wydał rozkaz znacznej armadzie pod dowództwem kontradmirała Woodwarde'a wyruszenia w stronę Falklandów. Miano je ponownie zająć, jeśli rozmowy dyplomatyczne nie przyniosą spodziewanych, pozytywnych dla Londynu rezultatów.

Tak rozpoczął się pierwszy akt do dziś nie wypowiedzianej wojny między Argentyną i Wielką Brytanią, mocarstwem z XIX wieku.

GROTESKOWY KONFLIKT

Taki rozwój sporu o skaliste wyspy, oddalone od Londynu o — bagatela — 13 tys. mil zaskoczyły rządy wielu państw, a zwłaszcza sojuszników Wielkiej Brytanii. W dodatku wysłanie przeciw Argentynie wielkiej armady złożonej ze stu jednostek floty wojennej, w tym lotniskowca, kilku fregat i niszczycieli, a także łodzi podwodnych i samolotów bojowych wraz z wyrzutniami rakietowymi — uznano w prasie światowej za groteskowe posunięcie.

Tygodnik francuski „Le Figaro - Magazine" pisał: **„Zarozumiałość wielkiego mocarstwa ubiegłego wieku powodowała słabość w analizie pozycji przeciwnika. Negocjacje dwustronne w sprawie wysp trwały bez żadnego rezultatu od 17 lat. Brytyjczycy, którzy je z lubością przeciągali, stali się niezdolni do postrzeżenia sygnałów, całkiem wyraźnych, wzrostu powagi sytuacji. Dlatego nie przywiązywali znaczenia do argentyńskiej groźby sięgnięcia po „inne środki" w wypadku fiaska rozmów".**

Tymczasem konflikt tak mały, że aż śmieszny nie dawał spokoju sojusznikom pani Thatcher. Wiedzieli oni dobrze, iż **znane są przypadki w historii tego świata, że często z błahych przyczyn poprzestawiały się nagle ważne figury na szachownicy politycznej naszego globu.** Zaczęto więc zabiegać o pokojowe załatwienie sporu.

Najpierw usiłował załagodzić spór sekretarz stanu, Alexander Haig, potem rząd Peru i wreszcie sekretarz generalny ONZ Perez de Cuellar. Niestety ich wysiłki były bezowocne. Rząd brytyjski nie chciał przyjąć żadnych kompromisów.

W konsekwencji wydano rozkazy rozpoczęcia działań zbrojnych. Wielka Brytania zarządziła blokadę przeciwko jednostkom argentyńskim na całym południowym Atlantyku, zaatakowano okręty wojennej Argentyny, zbombardowano lotnisko na Falklandach. W odwet Argentyna postąpiła podobnie. Ogłoszono po obu stronach listy pierwszych ofiar w ludziach, zatopionych okrętów i straconych samolotów. **Groteskowy konflikt przeistoczył się w poważne starcia zbrojne, ukazując raz jeszcze, jak kruchy jest stan pokoju na świecie.**

Wielka Brytania, mimo pierwszej euforii ze zwycięstw poczuła się izolowana w świecie. Żelazna Dama postanowiła więc twardo wymusić poparcie na sojusznikach. Z rozdartym sercem, jak twierdził Alexander Haig, Stany Zjednoczone opowiedziały się po stronie Wielkiej Brytanii, zapewniając pomoc logistyczną, w materiałach zbrojeniowych, paliwie i łączności satelitarnej. W ten sposób, jak donosiła prasa amerykańska, USA stały się pierwszą ofiarą konfliktu falklandzkiego, ponieważ naraziły się wszystkim państwom Ameryki Południowej, z wyjątkiem Chile.

Również państwa członkowie EWG poparły Wielką Brytanię, ogłaszając embarga na handel z Argentyną. W ten sposób Żelazna Dama poczuła się pewniej w siodle i kategorycznie odmówiła sekretarzowi generalnemu ONZ stworzenia takich warunków do negocjacji, aby obie strony mogły wyjść z konfliktu z zachowaniem twarzy. Okazało się bowiem, że **Wielka Brytania może zachować twarz wówczas, gdy utraci twarz Argentyna.** Niestety, ta zasada działa jednak również w przeciwnym kierunku.

TRAGICZNE PARADOKSY

Tragizm tej absurdalnej wojny polega między innymi na tym, że brytyjscy żołnierze giną na tym rozległym froncie od rodzimej broni. Nowoczesne samoloty brytyjskie typu Harrier zestrzeliwane są przy pomocy rakiet „Blowpipe" produkcji angielskiej firmy Short Brothers. Dostarczyła je Argentynie Wielka Brytania, jak zresztą wiele innego sprzętu wojskowego jeszcze przed konfliktem. Najnowocześniejszy niszczyciel brytyjski „Sheffield" zatopiony został rakietą „Exocet" produkcji francuskiej wystrzelonej z francuskiego myśliwca „Super-Etendard". Tak więc sojusznik przyczynił się do pierwszej porażki angielskiej armady. Wręcz całe uzbrojenie argentyńskich sił zbrojnych pochodzi z Anglii oraz od angielskich sojuszników z USA włącznie.

Eskalacja konfliktu zaczęła już burzyć dotychczasowe związki między różnymi państwami, a nawet kontynentami. I tak przedstawiciele wielu partii politycznych z kilkunastu krajów Ameryki Łacińskiej ogłosili 18 bm. w Limie rezolucję, wzywającą do utworzenia nowej regionalnej organizacji międzynarodowej lecz już bez udziału USA. Miałaby ona zastąpić nieefektywną Organizację Państw Amerykańskich, w której dominujący wpływ mają Stany Zjednoczone. Henry Kissinger oświadczył na konferencji prasowej we Frankfurcie nad Menem, że wojna o Falklandy spowoduje niepowetowane szkody w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza między Północą a Południem.

GDZIE TKWI NAPRAWDĘ TAJEMNICA SPORU?

Chociaż może się to wydawać dziwne — pisze Garcia Lupo, korespondent dziennika „El-Nacional" z Caracas, pracujący w Buenos Aires — analizy wojny robione w Argentynie w ogóle nie wspominają kwestii ropy naftowej. Propaganda rządowa woli wyjaśniać ten konflikt, jako nieporozumienie z Margaret Thatcher. Tymczasem brytyjski reprezentant towarzystw naftowych, Brian Frow oświadczył że **pod dnem morskim wokół wysp jest więcej ropy, niż w Morzu Północnym.** Frow twierdzi, że **„kto zawładnie spornym terytorium, będzie mieć przed sobą boom naftowy".**

Wypowiedzi Frowa zostały jednak szybko zdezawuowane doniesieniami z Londynu, że brytyjski przemysł naftowy nie ma żadnych dowodów na istnienie wielkiej ropy wokół wysp.

Tak więc obie strony dystansują się od podejrzeń jakoby ich nieustępliwość w konflikcie podyktowana była interesem naftowym, a nie patriotyczno-politycznym. Jednakże US News and World Report w artykule swego naftowego eksperta twierdzi, że **obfitość ropy naftowej wysp „może przekształcić Malwiny w nowy Kuwejt".**

I tu chyba leży przyczyna nieprzejednania w tym sporze Żelaznej Damy, pani Thatcher i rządu brytyjskiego. Rzecz idzie w głównej mierze o naftę, chociaż Argentyńczycy mogą z czystym sumieniem dołożyć do tego swoje słuszne polityczne pretensje.

KONSEKWENCJE KONFLIKTU

Mogą być szersze i głębsze niż się przewiduje. Sekretarz stanu Haig ponowił ostatnio dramatyczny apel do walczących stron o zawieszenie broni i przystąpienie do rokowań. W przeciwnym razie, stwierdził Haig, USA będą największym kozłem ofiarnym tej wojny. Ale nie tylko. Swoją wiarygodność w krajach trzeciego świata utracą wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, które solidarnie poparły Wielką Brytanię. Właśnie ta solidarność wielkiego kapitału pozwoliła zrozumieć krajom Azji, Afryki i Ameryki Południowej, że **w sytuacjach konfliktowych kraje kapitalistyczne zawsze staną zwarcie przeciw interesom państw biedniejszych, niezależnie od ich ustroju.** Argentyna to przecież kraj antykomunistyczny, rządzony przez dyktatorską juntę, ulubiony rodzaj władzy i popierany stale przez rządy USA.

Jednakże wspomniane wyżej żale Haiga to tylko zręczny kamuflaż. Pakt Północnoatlantycki, którym właściwie kieruje Pentagon, wykorzystuje ten konflikt nie tylko jako poligon doświadczalny, lecz także jako pretekst dla wzmagania wyścigu zbrojeń — pisze w dzienniku „Prawda", Witalij Korionow. Imperializm USA wspólnie z angielskim w istocie liczy na to, że „udzieli lekcji" wszystkim krajom rozwijającym się, mówiąc: **to, co dziś przydarzyło się Argentynie, jutro może przydarzyć się każdemu innemu krajowi.**

H. LECHOWSKI

Pod koła samochodu

● W Gdyni na ul. Czerwonych Kosynierów 8-letni Oktawian G. przebiegał jezdnię w obrębie wyznaczonego przejścia dla pieszych. Został potrącony przez „Syrenę" GDO-8676, którą kierował Julian S. Chłopca z poważnymi obrażeniami przewieziono do Szpitala Morskiego.

● W Gdyni na ul. Bosmańskiej, 4-letnia Magdalena M. wbiegła z chodnika na jezdnię w miejscu nie wyznaczonym i potrącona została przez „Fiata 125p" — 4060 GN, którego prowadził Wojciech D. Dziecko z ogólnymi obrażeniami przewieziono do Akademii Medycznej w Gdańsku.

Ratowanie posierpniowych nadziei

(Dokończenie ze str. 1)

nowanie w gospodarce i — chociaż to może znów zabrzmi jak paradoks — przywrócił podstawowe reguły gry.

Uchwalono w tym czasie 26 ustaw, w tym 9 związanych z reformą, 4 — z kompleksem rolnym, 4 — ze sferą nauki, oświaty i kultury. W tej chwili trwają w komisjach sejmowych prace nad projektami 19 dalszych ustaw. Kontynuowany jest więc wielki proces legislacyjny, kontynuowany w duchu i kierunku zapoczątkowanym w posierpniowych miesiącach. Ma on stworzyć prawne i instytucjonalne podstawy do naprawy polskiej gospodarki oraz wprowadzić takie zabezpieczenia, aby nie powtórzyły się w przyszłości polityczne kryzysy władzy.

— A czego, pana zdaniem, nie udało się osiągnąć w okresie tych pięciu miesięcy stanu wojennego, chociaż było to możliwe?

— Jestem przekonany, że w każdej dziedzinie i na każdym stanowisku mogliśmy lepiej zagospodarować i wykorzystać nasze możliwości. Przed chwilą czytałem raport z wojskowej inspekcji jednego z województw. Większość wykrytych zaniedbań i braków nadaje się w istocie do załatwienia na miejscu przez władzę, zakłady pracy, czy samych mieszkańców. Na wszystkich szczeblach przydałoby się więcej aktywności, inicjatywy i gospodarności.

— Tego nam stan wojenny nie zapewni.

— To nie jest rzeczywiście sposób na uruchomienie inicjatywy społecznej. Stan wojenny sam nie stworzy ani motywacji obywatelskich, ani nie przyczyni się do — jak się to dziś określa — upodmiotowienia człowieka, np. w zakładzie pracy. Postawienie komisarza wojskowego w fabryce może pomóc w niedopuszczeniu do strajku, na który nas dziś nie stać, ale nie sprawi, że robotnik poczuje się współgospodarzem.

— A kto mógłby to sprawić?

— Powinna władza ludowa, ale dotychczas nie umiała tego zrobić. Nie umiała tego także „Solidarność". Polityka poprzedniej dekady uczyła ludzi łatwego życia za pożyczone pieniądze, czyli zaprzeczenia gospodarności. Przywódcy „Solidarności" okazali się nieodrodnymi synami dekady sukcesu. Także nie mówili ludziom prawdy, bo ta prawda była gorzka. Nie mówili, że trzeba będzie lepiej pracować i gorzej żyć, żeby się wygrzebać z kryzysu. Ktoś jednak musiał wreszcie tę prawdę powiedzieć i przerwać różowy sen o drugiej Polsce i o drugiej Japonii. Mówić taką niedobrą prawdę jest przykro i niepopularnie, ale to należy do obowiązków władzy. Władza to powiedziała i powtarza to codziennie.

— Czy władza stanu wojennego zna nastroje społeczne? Stopień udzielania jej poparcia?

— Władza ma dziś bardzo szerokie rozeznanie nastrojów społecznych. Opieramy je m. in. na systematycznych, reprezentatywnych badaniach opinii społecznej. Raz w tygodniu każdy minister, podsekretarz stanu, dyrektor generalny ma obowiązek przebywania w terenie i z tego obowiązku będzie rozliczany.

— Gdzie pan był ostatnio i z czym pan wrócił?

— Na Wybrzeżu, m. in. w Stoczni Gdańskiej, założyłem hełm i chodziłem po halach, rozmawiałem z kim chciałem i o czym chciałem.

— O czym mówili pana rozmówcy?

— O trudnym życiu — to wszyscy, a młodzi dodatkowo o braku mieszkań. W sprawach ogólnych — bez zachwytu, ale i bez wrogości i zapiekłości, ze zrozumieniem konieczności wprowadzenia stanu wojennego.

— Wracając do poinformowania władzy o nastrojach społecznych. Jak pan ocenia stopień społecznego poparcia władzy?

— Proszę pani, tu nie może być cudów. Nasze społeczeństwo jest normalne, nie składa się z masochistów, a tylko oni mogliby dawać wyraz radości, że przez parę lat będzie im się dziać gorzej, a nie lepiej. Uważam jednak, że większość społeczeństwa rozumie dziś, po tych pięciu miesiącach, konieczność wprowadzenia stanu wojennego, docenia spokój i pierwsze zwiastuny normalizacji.

Powtarzam, jest rzeczą w pełni normalną i zrozumiałą, że konieczność drastycznych wyrzeczeń i ograniczeń ludzie przyjmują niechętnie i z pretensjami. Zapamiętałem sobie szczególnie jednego z moich gdańskich rozmówców. Wykwalifikowany robotnik, 36 lat, żonaty, dwoje dzieci, już nie najgorzej życiowo urządzony, bo z mieszkaniem, meblami i uskładaną sumą na własnego malucha. Powiedział mi, że czuje się jakby dostał w łeb, że jego rodzina pożegnała się już z marzeniem o samochodzie i że są na etapie jego przejadania, bo inaczej nie dociągnęliby od pierwszego do pierwszego. Czy pani chce, żeby on był wielbicielem władzy, która egzekwuje takie i większe wyrzeczenia obywateli dla wydostania się z kryzysu?

— Ja nie, ale może władza by jednak chciała mieć wielbicieli?

— Na dziś wystarczy jej ludzkie zrozumienie, na jutro — władza musi zabiegać o poparcie. Zabiegać uczciwie, a więc zaczynając od mówienia prawdy. Nazywać podwyżkę cen podwyżką, a nie regulacją, nie mydlić ludziom oczu jednoczesną obniżka cen przysłowiowych lokomotyw. W naszych warunkach gospodarczych będzie bardzo trudno zabiegać o poparcie społeczne dla władzy. Bo ta władza, jeśli chce wydźwignąć kraj z upadku, musi odsunąć w czasie urzeczywistnienia wielu ludzkich marzeń i oczekiwań, takich jak choćby samochód mojego rozmówcy ze stoczni. To konieczne, ale bardzo trudne. Sam wolałbym być ministrem w rządzie, który rozdaje.

Rozmawiała: BARBARA DRÓŻDŻ

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Egzekutywa KW PZPR w Gdańsku obradująca wczoraj pod przewodnictwem I sekretarza KW **Stanisława Bejgera** omawiała działania zmierzające do poprawy trudnej sytuacji mieszkaniowej społeczeństwa województwa gdańskiego. Podstawą do dyskusji było opracowanie Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku zatytułowane: **„Program poprawy w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych ludności województwa gdańskiego".**

Sytuacja mieszkaniowa w Gdańsku jest wyjątkowo trudna. Porównanie wskaźników średnich z kraju i województwa wypada zdecydowanie niekorzystnie dla mieszkańców naszego województwa. Na własne mieszkanie czeka w woj. gdańskim 116 tys. osób, z których 28 tys. jest członkami spółdzielni, a 77 tys. kandydatami. Należy zrobić szybką weryfikację wszystkich danych, co podkreślono w dyskusji, ponieważ nie odpowiadają realnej sytuacji i potrzebom. Na pewno prawie podwójnie zwiększył się okres oczekiwania na mieszkanie i sięga obecnie 12—15 lat.

Z niepokojem dyskutowano o głębokim kryzysie w przedsiębiorstwach wykonawczych. Dążenie do rentowności przedsiębiorstw budowlanych nie może jedynie oznaczać stałego wzrostu kosztów budowy mieszkań. Zakładano, że w br. mieszkańcy województwa otrzymają ok. 5,5 tys. mieszkań, tymczasem w I kwartale zasiedlono zaledwie 400 mieszkań.

Egzekutywa KW w związku z tym uchwaliła szereg zaleceń. Na wniosek Wydziału Polityki Społecznej KW nastąpi opracowanie trzyletniego planu odbudowy potencjału produkcyjnego w budownictwie, tak by zdolne ono było w 1985 roku **przekazać ludziom 3 tys. mieszkań w budownictwie uspołecznionym.** Zostaną opracowane programy zaopatrywania w lokalne surowce i materiały, budownictwa małych domów w miastach i gminach oraz wdrożenie nowych form i metod pracy partyjnej w budownictwie.

Na wczorajszym posiedzeniu ustalono, że 16 czerwca br. odbędzie się posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Jego tematem będą problemy młodego pokolenia. Zostanie między innymi przedstawiony raport o sytuacji i perspektywach młodzieży w województwie gdańskim.

(wś)

„Wstydliwa reglamentacja"

(Dokończenie ze str. 1)

ktokolwiek z resortu przekazywał takie wieści. Niedawno odbyła się nasza okresowa konferencja z przedstawicielami przemysłu i reprezentanci branży tytoniowej nie udzielali żadnych pocieszających dla handlu informacji! Reglamentacja, którą ja uważam za wstydliwą — papierosów i alkoholu — zostanie nadal utrzymana. Czy nie myślimy nad jej zniesieniem? Już od chwili, kiedy w sposób zdecentralizowany poszczególni wojewodowie zaczęli ją wprowadzać na swoich „włościach" zastanawiamy się nad tym problemem, ale w tej chwili — nie jest to żaden realny projekt!

Tak więc — wszystko pozostaje po staremu.

al.

Prasa poranna doniosła

GEN. W. JARUZELSKI PRZYJĄŁ DYPLOMATÓW KRAJÓW AFRYKI

Przewodniczący WRON, prezes Rady Ministrów, gen. armii **W. Jaruzelski** przyjął wczoraj szefów misji dyplomatycznych krajów afrykańskich akredytowanych w Polsce — z okazji Dnia Wyzwolenia Afryki.

LEKTORZY KC PZPR NA SPOTKANIU Z K. BARCIKOWSKIM

Również wczoraj członek BP KC PZPR, sekretarz KC **K. Barcikowski** spotkał się z lektorami KC PZPR, aby omówić aktualną sytuację w kraju i związane z tym zadania partii. K. Barcikowski stwierdził m. in. w obszernym wystąpieniu, że polityka partii opiera się na dążeniu do porozumienia ze społeczeństwem, które pragnie stabilizacji i spokoju. Jednocześnie jest to linia walki z przeciwnikami socjalizmu, z siłami wichrzycielskimi.

Z KONFERENCJI PRASOWEJ U RZECZNIKA RZĄDU

Na wczorajszej konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych, zorganizowanej przez centrum prasowe MSZ, z udziałem wicepremiera **Z. Madeja** i rzecznika prasowego rządu **J. Urbana**, dokonano oceny aktualnej sytuacji gospodarczej kraju. Oto główne wątki informacji przekazanych przez wicepremiera Z. Madeja dziennikarzom zagranicznym: ● W wielu dziedzinach przemysłu obserwuje się systematyczną poprawę, dotyczy to zwłaszcza górnictwa ● Zwiększa się produkcja w niektórych przemysłach przetwórczych, np. cementowym ● Następuje ożywienie gospodarcze wsi ● Stabilizuje się też sytuacja na rynku żywnościowym ● Wiele zakładów przemysłu przetwórczego boryka się jednak z trudnościami, głównie z powodu obcięcia importu surowców i materiałów z Zachodu ● Trzeba zwiększyć eksport — szacuje się że w br. jego wartość do krajów zachodnich wyniesie od 5,5 do 6 mld dolarów. ● W eksporcie węgla będziemy bronić naszych tradycyjnych rynków zbytu.

Z. KOMENDER O RÓWNOWADZE RYNKOWEJ

Na innej konferencji prasowej w biurze rzecznika rządu, z udziałem ministra handlu wewnętrzenego i usług **Z. Komendera**, mówiono o perspektywach zaopatrzenia, reformie handlu, kształtowaniu się cen itp. Jeśli chodzi o zaopatrzenie rynku to najtrudniej jest obecnie nabyć artykuły przemysłowe. Ich produkcja spadła znacznie z powodu braku surowców i komponentów. Dalsze operacje cenowe muszą być dokonywane w kontekście wzrostu kosztów utrzymania. Ceny zaczynają obniżać popyt, dotyczy to zwłaszcza mięsa i niektórych wyrobów mleczarskich. Zmalało wykupywanie mięsa na kartki o ok. 12 proc. Kontynuowane są, lecz z wolna, prace nad reformą handlu (samodzielność przedsiębiorstw handlowych).

Wypoczynek najmłodszych

(Dokończenie ze str. 1)

brane przez młodzież — wycieczki, wpłaty na „Dar Młodzieży" itp.

Równocześnie trwają przygotowania do zapewnienia atrakcyjnego spędzenia czasu. Czyni się przy tym starania o nieodpłatne lub zniżkowe udostępnienie różnych obiektów sportowych na zajęcia dla uczestników akcji letniej.

Za najważniejsze zadanie organizatorów uważa się zapewnienie dzieciom i młodzieży bezpiecznego i zdrowego wypoczynku. Gwarantem tego jest odpowiedzialna kadra o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych. Rekrutowana jest spośród nauczycieli, instruktorów ZHP, studentów kierunków pedagogicznych UG, AWF oraz Studiów Wychowania Przedszkolnego w Gdańsku i Gdyni. Przeszkolono już 500 osób, a dalszych 200 poznaje właśnie stawiane im wymagania. Organizacje młodzieżowe prowadzą we własnym zakresie przygotowanie kadry obozów i kolonii.

Władze oświatowe współdziałają z zakładami pracy oraz organizacjami młodzieżowymi i społecznymi w sprawach organizacyjnych i koordynacji poczynań. Była już na Wybrzeżu wizytacja z Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Ocena wypadła dobrze. Ale okazuje się, że są jednak spóźnialscy, dopiero teraz zgłaszający lokalizację np. w rejonie Stężycy. Oby nie mieli kłopotów z zaopatrzeniem.

* * *

Podczas mojej wizyty stale dzwonił telefon i ciągle jeszcze były sprawy do załatwienia. I tak będzie chyba aż do nowego roku szkolnego.

M. ŁASZKIEWICZ

SPRAWY i SPRAWKI

MORDERSTWO CZY WYPADEK?

Tajemniczy dramat rozegrał się w miejscowości Bartoszewiny, woj. kieleckie. W jednym z domów wybuchł pożar. Gdy strażacy dotarli do wnętrza budynku, znaleźli w nim zwłoki kobiety, 51-letniej Genowefy Pawlik.

W sąsiednim budynku znaleziono wiszące na belce zwłoki jej męża Bolesława.

Z uwagi na tajemnicze okoliczności śmierci obu osób, MO prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

SALMONELLA TRUCICIELKĄ

Jak już informowaliśmy, w woj. krośnieńskim trwa walka służb sanitarnych z masowym zatruciem pokarmowym. Epidemia wybuchła w Sanoku, a jej przyczyną były spożyte lody. Ogółem zanotowano ponad 600 przypadków zatruć. Ustalono, że przyczyną zatruć są bakterie chorobotwórcze rodzaju Salmonella.

W ostatnich dniach zanotowano tylko pojedyncze przypadki zatruć. Zdaniem lekarzy, sytuacja jest opanowana i nie grozi dalsze rozprzestrzenianie się choroby. Warto dodać, że wszyscy chorzy znajdują się pod troskliwą opieką.

Zabójstwo dla łańcuszka

(Dokończenie ze str. 1)

w USA, który jej pomaga. Ta fama, która powstała na zasadzie przysłowia: „Wyleci słowikiem a przyleci bykiem" dotarła do przyszłych zbrodniarzy. Byli prawdopodobnie przekonani, że czeka ich wielki, łatwy do zdobycia łup. Być może w swych początkowych zamiarach nie chcieli popełnić zbrodni. W okolicy wiedziano, że staruszka była głuchawa.

Liczący 26 lat, karany za włamania, nigdzie nie pracujący Z.P. oraz rekomendujący się identyczną charakterystyką 25-letni R. Cz. nocą 6 marca znów założyli na ręce rękawiczki.

Z włamaniem do mieszkania poszło im łatwo, jak na fachowców przystało. Licząc na głuchotę śpiącej staruszki, śmiało penetrowali mieszkanie. Bez rezultatu. Gdy przyszła ofiara została obudzona, znalezionym w mieszkaniu sznurem skrępowali jej ręce i nogi oraz zakneblowali usta. Teraz już poszli na całego. Zasłonili okna, zapalili światła. Doszło jednak do szamotaniny ze stawiającą opór kobietą. „Uspokajali" ją powodując: obustronne złamanie żeber, obrzęk płuc, pęknięcie wątroby oraz liczne urazy twarzy i czaszki. W wyniku tych obrażeń, których śmiem przypuszczać nie wytrzymałby niejeden zdrowy, młody organizm, Jadwiga K. zmarła.

Po opuszczeniu mieszkania zabójcy pozbyli się narzędzi, które posłużyły im do włamania. Były to nóż kuchenny i śrubokręt. Jedynym ich łupem był łańcuszek, który sprzedali przygodnemu nabywcy. Wzgardzili natomiast paroma konserwami mięsnymi, kilkoma starymi zegarkami, zdekompletowanym zestawem sztućców i 30 dkg kawy. Zostawili je, choć poprzednio przygotowali już do wyniesienia.

Jak wspomniałem, cały czas działali w rękawiczkach. Nie pozostawili po sobie żadnych śladów umożliwiających ich łatwą identyfikację. Spalili nawet własne ubrania i obuwie. Mimo tych utrudnień funkcjonariuszom MO udało się wpaść na ich trop i zatrzymać 24 bm.

W trybie doraźnym prowadzone jest dalsze energiczne śledztwo. Złoczyńcy nie mogą uniknąć kary. Gdyby ich nie ujęto, być może wkrótce upatrzyliby sobie kolejną ofiarę z kręgu samotnych, starszych ludzi, którzy w ich mniemaniu śpią na materacach wypchanych dolarami.

Łuk.

Fakty-opinie KOMENTARZE

* Przestroga kardynała * Wkrótce pierwsi bankruci * Dwa bieguny bytu * Dodatkowa rekompensata * Prof. Szczepański ma rację * Dla kogo złota kostka?

DZIŚ mija rok od dnia śmierci prymasa Polski, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. O historycznej wielkości tej postaci piszemy na stronie 1. Wertując jednak codzienne gazety natrafiliśmy w **„Słowie Powszechnym"** na bardzo interesujące **wspomnienie o kardynale Wyszyńskim,** napisane przez znanego pisarza katolickiego **Jana Dobraczyńskiego.** Fragment tych wspomnień pozwalamy sobie zacytować:

„To właśnie 22 sierpnia (1980 r. — przypomnienie red. „W.W.") przed wyjazdem na Jasną Górę na święto 26 sierpnia długo rozmawiał ze mną. Na Jasnej Górze wygłosił swoje słynne, wspaniałe kazanie, które po raz pierwszy w Polsce powojennej było transmitowane przez telewizję. Ale po kazaniu spotkały Go niemiłe ataki. Odczuł je boleśnie. Podczas obiadu w refektarzu klasztornym po mszy na szczycie klasztoru kazał mi usiąść obok siebie i tylko ze mną przez cały czas obiadu rozmawiał. Po obiedzie pocałowałem Go w rękę i powiedziałem: „Historia oceni kiedyś, ile Eminencja zrobił dla Polski".

W listopadzie 1980 r. byłem w RFN podczas pobytu w tym kraju papieża. Po powrocie składałem prymasowi szczegółowe sprawozdanie z tego — co widziałem. Gdy Mu opowiedziałem jak biskup Fuldy złośliwie nie dopuścił, abym się spotkał z Janem Pawłem w Fuldzie, pokiwał głową. „Znamy go, znamy — powiedział. — Nie pierwszy raz tak robi..."

Odwiedzając Go w marcu 1981 r. znalazłem Go źle wyglądającym, smutnym i słabym. Wypytywał mnie, wzdychał boleśnie nad działaniem ludzi, którzy dążyli za wszelką cenę do zaostrzenia sytuacji. Dobrze zdawał sobie z tego sprawę, kim są i czego pragną. „Ostrzegałem przed nimi" — mówił. Gdy odchodziłem, odprowadził mnie do drzwi i powiedział: „Przychodź do mnie jak najczęściej. Nie pytaj nikogo o zgodę, ale przychodź zawsze, gdy jestem w Warszawie, na mszę. Jeśli będą ci robili trudności — zażartował — przebijaj się..."

Choć powiedział mi to, uśmiechając się pogodnie, miałem dziwne uczucie, że widzę Go po raz ostatni".

SZCZEGÓŁOWE reguły gry w zreformowanym systemie gospodarczym są dość złożone, ale zasada podstawowa wynikająca choćby z jednego S — samofinansowania, jest dość prosta: przedsiębiorstwo nie umiejące na siebie zarobić, nie ma racji bytu.

Z analiz bankowych wynika, że wkrótce będziemy mieli pierwsze ofiary wprowadzania zdrowych zasad gospodarowania — czyli pierwszych bankrutów.

Jak pisze „ŻYCIE WARSZAWY", wytypowano już 50 przedsiębiorstw, które nie mają szans uzyskania do końca roku tzw. zdolności kredytowej. Najwięcej jest wśród nich przedsiębiorstw podległych resortowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, słynących z niegospodarności, marnotrawstwa, małej produkcji, niskiej wydajności pracy i dużego zatrudnienia. Również przed Polską Żeglugą Bałtycką stoi widmo plajty. Bank twierdzi, że nie da ani grosza kredytów, a dla PŻB buduje się jeszcze jeden prom „Mazovia".

W związku z groźbą bankructw, we wspomnianej gazecie ukazało się omówienie projektu pierwszej w dziejach PRL ustawy o upadłości czy o bankructwie przedsiębiorstw. Tytuł publikacji: „Jak zbankrutować?". Materiał jest bardzo interesujący, ale i obszerny, trudny do streszczenia czy zacytowania. Wrócimy więc do tego tematu za kilka dni, bo rzecz jest ciekawa, a teraz tylko sygnalizujemy sprawę.

KOMU jak się żyje? — pyta na łamach **„Życia Warszawy" Wojciech Wasilewski.**

„Sądzi się — pisze autor — że dochody Polaków wzrosły w latach 70-tych dość znacznie. To prawda, ale tylko częściowa. Nie wszyscy skorzystali z podwyżek płac nominalnych w pożądanym społecznie stopniu. Bez większego ryzyka można stwierdzić, że bogatsi dostali więcej, biedniejsi zaś mniej. Ci ostatni dotkliwiej odczuwali i odczuwają nadal skutki inflacji i sporego wzrostu kosztów utrzymania". Utrwaliła się, choć na nominalnie wyższym poziomie, stara struktura dochodów, która daleko odbiega od elementarnej sprawiedliwości. „Wynagrodzenie profesora wyższej uczelni — czytamy w artykule — równa się płacy naczelnika gminy, zaś asystenta — zarobkom referenta w kółkach rolniczych. Instruktor plastyk w domu kultury zarabia mniej niż sprzątaczka".

Obserwacja położenia materialnego polskich rodzin prowadzi do stwierdzenia, że najtrudniejsze warunki życia ma część rodzin tzw. homogenicznych, tj. małżeństw nauczyciela z nauczycielka, rencisty z rencistką, emeryta z emerytka. W zgoła tragicznym położeniu znajduje się ponad milion samotnych rodziców, głównie matek z dziećmi.

Według dostępnych danych mamy w Polsce ok. 11 mln gospodarstw domowych. Z tej liczby 1,5 mln gospodarstw jest u szczytów poziomu życia, a pół mln żyje wręcz wg zasady „każdemu według potrzeb". Natomiast na drugim biegunie jest 1,5 mln gospodarstw w sytuacji wręcz krytycznej, z tego pół miliona stanowią podopieczni PKPS. 6 mln rodzin radykalnie ograniczając swe wydatki ledwie wiąże koniec z końcem, a dołączyło do nich ok. 2 mln rodzin na tzw. dorobku, które z tego dorobku musiały czasowo zrezygnować.

„Trzeba więc bronić dziś tych milionów rodzin, którym żyje się coraz gorzej. Oznacza to rozbicie całej dotychczasowej struktury dochodów. Jest to konieczne — pisze W. Wasilewski — jeśli poważnie myślimy o autentycznej reformie gospodarki i państwa". Dopiero na gruzach tej struktury dochodów musi powstać nowa, zbudowana według zasad sprawiedliwości, oceny efektów pracy, a także socjalnego wsparcia tych, którzy go bardzo potrzebują.

ZE sprawą pomocy najbiedniejszym koresponduje treść rozmowy z ministrem do spraw cen, prof. **Zdzisławem Krasińskim** w **„Trybunie Ludu".** Oto fragment jego wypowiedzi:

„Sądzę, że skrajnie ubogie rodziny powinny dostać dodatkowe rekompensaty, ale wyraźnie do nich adresowane. I to jest rozważane. Rodziny, które nie są w stanie powiększyć swoich dochodów, powinny być objęte bardziej wnikliwą opieka społeczną. Ważnym zadaniem organizacji społecznych jest ich wyszukiwanie i zapewnienie odpowiedniego wsparcia.

Trzeba to jednak ograniczać do sytuacji rzeczywiście uzasadnionych, do rodzin, które nie mogą naprawdę pomóc sobie samym. Podkreślam, niezbędna jest ostrożność. Większy bowiem napływ pieniędzy na rynek może zniszczyć ten wątły zalążek równowagi rynkowej, jaki się ostatnio zawiązał".

„EXPRESS WIECZORNY" drukuje rozmowę z **Janem Kułajem.** Prezentujemy fragmenty dotyczące ruchu zawodowego rolników i porozumienia narodowego:

— Jaki kształt powinien, pańskim zdaniem, przyjąć przyszły ruch zawodowy rolników?

— Uważam, że na wsi nie trzeba wprowadzać jakiegoś nowego modelu związku zawodowego. Związki są, bo nikt ich nie rozwiązał, lecz zostały tylko zawieszone (...) Obecnie w kraju istnieje kilka związków zawodowych rolników, z których właściwie tylko NSZZ RI „Solidarność" miał — poprzez podpisanie porozumień rzeszowsko-ustrzyckich — konkretny program działania. Sądzę, że rolnicy po przykrych doświadczeniach zechcą ruch związkowy na wsi połączyć w jedną całość, aby mógł on stać się godnym partnerem dla związków robotniczych oraz dla innych organizacji, m. in. dla ZSL i ZMW, z którymi współpraca jest niezbędna w celu szybkiej odbudowy polskiej wsi oraz polepszenia warunków życia jej mieszkańców (...) Interes wszystkich rolników jest wspólny i myślę, że po smutnych doświadczeniach minionego okresu wyciągną oni wnioski na przyszłość i nie dadzą się podzielić.

— Profesor Szczepański mówił ostatnio w Sejmie, że porozumienie narodowe w najważniejszych dla Polaków sprawach jest konieczne i możliwe. Jak problem ten widzi przewodniczący zawieszonego NSZZ RI „Solidarność"?

— Wypowiedź prof. Jana Szczepańskiego miałem czas głęboko przemyśleć. Wydaje mi się, że jego stanowisko w kwestii porozumienia narodowego jest stanowiskiem większości Polaków. Aby mogło do niego dojść musi zmienić się sytuacja w kraju. Myślę, że wszyscy obywatele, którzy uważają się za prawdziwych synów Polski z pewnością do takiego porozumienia przystąpią. Muszą być jednak w tym celu spełnione określone warunki. Powinno się w tej sprawie wypowiedzieć całe społeczeństwo.

NA koniec jeszcze raz sięgnijmy do tej samej gazety, ale po temat lżejszego kalibru. 3 czerwca w Budapeszcie odbędą się pierwsze mistrzostwa świata w układaniu kostki Rubika. Organizatorzy otrzymali zgłoszenia oficjalnych ekip z 30 krajów.

W mistrzostwach świata nie zabraknie też przedstawicieli Polski. Ekipa będzie dwuosobowa: 17-letni uczeń III klasy LO nr 40 w Warszawie Piotr Serbeński (zwycięzca mistrzostw stolicy) i jego opiekun a zarazem kierownik reprezentacji. Pojadą na koszt organizatorów.

Każdy ze startujących otrzyma trzy zadania, czyli trzy odpowiednio „wymieszane" kostki. Zwycięzca zostaje ten, którego łączny czas trzech prób będzie najkrótszy. Warunkiem jest posługiwanie się wyłącznie kostkami oryginalnymi firmy „Politoys" o identycznych parametrach i jakości (wymiar, waga, opór obrotów). Sprzęt ten dostarczają organizatorzy. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymają kostki powleczone złotem, srebrem i brązem z autografami prof. Erno Rubika, który jest przewodniczącym jury.

Czy zdobędziemy tytuł mistrza świata? Szanse są, trzymajmy kciuki.

(sw)

Co się podoba a co nie w „Wieczorze Wybrzeża"?

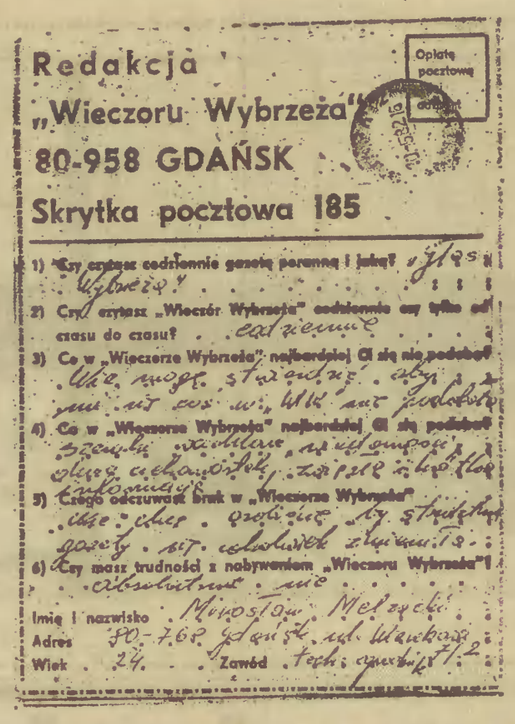
Redakcja
„Wieczoru Wybrzeża"
80-958 GDAŃSK
Skrytka pocztowa 185
Opłatę pocztową uiszcza adresat

1) Czy czytasz codziennie gazetę poranną i jaką? Głos Wybrzeża
2) Czy czytasz „Wieczór Wybrzeża" codziennie czy tylko od czasu do czasu? codziennie
3) Co w „Wieczorze Wybrzeża" najbardziej Ci się nie podoba?
4) Co w „Wieczorze Wybrzeża" najbardziej Ci się podoba?
5) Czego odczuwasz brak w „Wieczorze Wybrzeża"
6) Czy masz trudności z nabywaniem „Wieczoru Wybrzeża"? absolutnie nie
Imię i nazwisko Mirosław Melzycki
Adres 80-762 Gdańsk ul. Wańkowicza
Wiek 24 Zawód tech. [illegible]

Czytelnicy sędziami

BYLIŚMY bardzo ciekawi co Czytelnicy sądzą o „Wieczorze". Z zamiarem ogłoszenia szczegółowej ankiety nosiliśmy się od wielu miesięcy. Rozmawialiśmy o tym w redakcji jeszcze latem ub. roku. Rzecz się odwlekała, bo czekaliśmy na bardziej spokojne czasy. W końcu jednak, w połowie maja — w czasie mimo wszystko nie najstabilniejszym — zdecydowaliśmy się ogłosić bardzo skróconą ankietę, żeby przynajmniej ogólnie zorientować się w podstawowych gustach i potrzebach Czytelników.

Czynnikami, które nas do tego zmobilizowały były nowe warunki społeczno-polityczne, inne oblicze prasy a także wzrost cen gazet i związane z tym domniemane zmiany na rynku czytelniczym. Dawniej np. wiedzieliśmy na pewno, że Czytelnicy „Wieczoru Wybrzeża" są już po lekturze którejś z porannych gazet. A teraz? Nie ukrywamy, że było to dla nas jedno z najważniejszych pytań w ankiecie. Ale zacznijmy od początku.

Otrzymaliśmy od Czytelników 538 wypełnionych ankiet. Po przejrzeniu wszystkich stwierdziliśmy, że tylko dwie osoby wypełniły po dwie ankiety więc po jednej z nich odłożyliśmy na bok. W zasadzie zatem — każda ankieta odzwierciedlała odrębny punkt widzenia.

536 ankiet, to pozornie mało, ale jeśli się zważy, iż ludzie żyją dzisiaj w nawale codziennych trosk, to chyba można uznać, iż wypełnienie, wycięcie i wysłanie kilkuset ankiet świadczy o sporym zainteresowaniu jakością gazety. Najstarszą uczestniczką ankiety jest 94-letnia **Helena Konopacka** zamieszkała w Sopocie przy ul. Helskiej 7. Serdeczne dzięki i życzenia wielu lat zdrowia!

8 proc. na „nie"

POWIEDZMY od razu, że wśród wspomnianej liczby ankiet było 41, a więc mniej niż 8 proc., dość osobliwych a raczej po prostu obraźliwych. Treść ich była daleka od rzeczowości, wypełnione były inwektywami, z których określenie „komunistyczne pismaki" należy do najłagodniejszych. Niemal wszyscy — z reguły anonimowi — ich autorzy twierdzili zgodnie, że nie czytają żadnej gazety, a „Wieczoru" też nie biorą do ręki. Niektórzy przyznawali, że słuchają tylko radia, ale oczywiście zachodniego. Można by więc zapytać: skoro nie kupują gazety, to skąd wzięli ankiety, i na jakiej podstawie wyrażają tak złe zdanie o nas? Ale załóżmy, że to jakiś cud... Ponieważ jednak w takie cuda raczej nie wierzymy, więc tych 41 ankiet nie braliśmy pod uwagę w analizowaniu wyników naszego sondażu.

To wcale nie znaczy, że w pozostałych ankietach wyłącznie nas chwalono. Wcale nie! Była ostra krytyka, nawet ostre słowa, ale taktownie wyrażone. Niektórzy nasi surowi sędziowie podpisali ankiety choć nie było takiego obowiązku. Na pewno, wbrew obawom kilku anonimów, nikomu z tego powodu włos z głowy nie spadnie.

Do szczegółowych rozważań pozostało nam 495 ankiet. Podzieliliśmy je według wieku autorów na 6 grup, po czym przystąpiliśmy do ich szczegółowego badania.

Pierwsze pytanie ankiety brzmiało: **czy czytasz codziennie gazetę poranną i jaką?** Okazało się, że mimo podwyżki cen gazet i ogólnego wzrostu kosztów utrzymania, znakomita większość naszych Czytelników zaczyna dzień od lektury gazet porannych. Nie interesowało nas ile gazet rano czytają, ważne było czy czytają choćby jedną.

Nie jesteśmy pierwsi

OTÓŻ w grupie I (najmłodsi) spośród 88 osób aż 61 wyznało, że czyta systematycznie gazetę poranną. Nie przypuszczamy, żeby gazety te były przez najmłodszych studiowane dokładnie, ale ich treść jest już im przynajmniej z grubsza znana. W grupie II (wchodzący w dorosłe życie — wiek 17—21 lat) spośród 92 osób 54 czyta prasę poranną. W grupie III (22 — 35 lat) otrzymaliśmy ankiety od 115 osób. Okazuje się, że aż 76 z nich kupuje gazety rano. W grupie IV (36 — 50 lat) na 110 osób tylko 20 odpowiedziało, że nie czyta gazet porannych, a w grupie V (pięćdziesięciolatkowie) spośród 31 osób aż 21 stale czyta prasę poranną. Wreszcie wśród 59 najstarszych z grupy VI sytuacja wygląda nieco inaczej, bo tylko 31 osób (trochę więcej niż połowa) czyta gazety ranne.

Summa summarum spośród 495 osób aż dla 333 „Wieczór Wybrzeża" jest w ciągu dnia drugą gazetą. Inaczej mówiąc **ponad 67 proc. Czytelników chciałoby widzieć w naszej gazecie całkowicie nową treść,** a tylko dla niecałych 33 proc. wszystko w „Wieczorze" jest nowe, jeśli nawet było już drukowane w gazetach porannych.

Zważmy jednak, że wielu Czytelników ogląda dzienniki telewizyjne oraz słucha wiadomości w radiu więc i z tego powodu oczekuje w naszej gazecie wiadomości nowych lub kontynuowania już znanych.

Najstarsi najwierniejsi

DRUGIE pytanie ankiety brzmiało: **czy czytasz „Wieczór Wybrzeża" codziennie, czy tylko od czasu do czasu?** Z wyników ankiety dowiadujemy się, że stałymi Czytelnikami naszej gazety jest 62 proc. spośród najmłodszych (gr. I), 55 proc. z grupy II, prawie 50 proc. z gr. III, ok. 60 proc. z gr. IV, 54,5 proc. z gr. V oraz prawie 70 proc. z gr. VI. Najwierniejszych więc Czytelników mamy wśród najstarszych.

Z tych liczb wynika, że **59 proc. naszych respondentów, to stali Czytelnicy,** których zdanie jest dla nas najcenniejsze, bo oparte na codziennej lekturze gazety.

A teraz treść gazety. Trzecie pytanie brzmiało: **co w „Wieczorze Wybrzeża" najbardziej Ci się nie podoba?**

Chyba popełniliśmy błąd rozpoczynając badanie opinii o gazecie od pytania na nie. Albo Czytelnicy mają wobec nas znacznie więcej odczuć pozytywnych niż negatywnych. Wiele osób bowiem zaczynało już w punkcie trzecim wyliczać zalety gazety. Albo to później przekreślali i powtarzali w punkcie czwartym, albo strzałkami odsyłali wydrukowane pytanie do wpisanych odpowiedzi. Ale to na marginesie. Wróćmy do tematu — co się nie podobało.

Już wiemy więc nie piszcie!

Otóż liczni przedstawiciele wszystkich grup wiekowych mieli do nas pretensje, że zamieszczamy w gazecie wiadomości, o których oni już wiedzą z gazet porannych. Zarzucano nam nawet marnotrawstwo papieru.

Na drugim miejscu czytelniczej listy zażaleń znalazło się „zbytnie rozpolitykowanie" jak napisał jeden z uczestników ankiety lub „za dużo polityki", jak pisali inni? Zwłaszcza spośród grupy najmłodszych padał ten zarzut, choć 14-letnia uczennica Małgorzata G. z Wrzeszcza napisała otwarcie, że jej nie interesują artykuły o polityce, ale rozumie, że „to też jest potrzebne". Z badania wszystkich ankiet wynika, że im starsi byli nasi respondenci tym mniejszym „źdźbłem w oku" była dla nich owa polityka. Dopiero w ostatniej grupie 60-latków i starszych zainteresowanie problemami politycznymi zdawało się maleć.

Nie było dla nas zaskoczeniem, że wielu Czytelników wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko długim przemówieniom i długim artykułom. My też jesteśmy tego zdania, choć rozumiemy, że jeżeli ma się wiele treści do przekazania, to nie sposób powiedzieć tego w paru zdaniach. Podobnie — wiemy z dziennikarskiej praktyki, że trudniej jest napisać artykuł krótki niż długi, aczkolwiek lepiej czyta się krótki.

Zaraz potem wyłonił się z ankiety problem tego wszystkiego co skła-

(Dokończenie na str. 5)

Oby książki zbłądziły pod strzechy

GDYBY każdy obywatel PRL od tego nowo urodzonego, aż po 100-letnich emerytów, posiadał własną biblioteczkę, to statystycznie rzecz biorąc, winny się w niej znaleźć trzy książki wydrukowane w Gdańskich Zakładach Graficznych.

Przedsiębiorstwo to powstało w 1946 roku. Wtedy na bazie drukarni przy Targu Drzewnym, odremontowanej z powojennych zniszczeń utworzono Gdańskie Zakłady Graficzne. 14 lipca po raz pierwszy ruszyły agregaty drukujące gazety. Dużo wcześniej do zrujnowanego miasta przyjechali drukarze z wszystkich praktycznie, zakątków Polski. Ich to staraniem uruchomiono drukarnię prasową, która z biegiem czasu rozrastała się wchłaniając kolejne zakłady, wydając coraz więcej gazet i książek.

W roku 1951 na ul. Świętojańskiej rusza główny zakład. Znalazł się w odbudowanych, zniszczonych wojną pomieszczeniach, mających jednak tradycję historyczną, bowiem w tym miejscu mieściły się zakłady Czyżewskiego, które przed wojną drukowały w Gdańsku polskie książki.

Kolejnym przełomowym rokiem jest rok 1967. Wówczas oddzielony zostaje zakład przy ul. Targ Drzewny, w którym powstaje samodzielne przedsiębiorstwo Prasowe Zakłady Graficzne. Dwa lata później przez Gdańskie Zakłady Graficzne wchłonięta zostaje drukarnia akcydensowa w Gdyni — notabene ta, w której wydrukowano pierwszą gazetę po wojnie — „Dziennik Bałtycki" — a nazwa przedsiębiorstwa zostaje zmieniona na **Zakłady Graficzne w Gdańsku.**

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI...

Już wówczas jednak, przedsiębiorstwo borykało się z kilkoma problemami. Pierwszym była ciasnota pomieszczeń przy ul. Świętojańskiej. W miarę wzrastania produkcji, zatrudniania nowych ludzi, warunki pracy pogarszały się. W pierwszych przymiarkach starano się zaradzić złu proponując dobudowę pomieszczeń na zapleczu drukarni. Szybko jednak skonstatowano, że przyrost powierzchni będzie minimalny w stosunku do potrzeb zakładu i nakładów finansowych. Dyrekcja czynić więc zaczyna starania o wyrażenie zgody na nową inwestycję.

Początek lat 70-tych znany jest z boomu inwestycyjnego. Praktycznie każdy kto chciał, a przy tym potrafił wywalczyć swoje, otrzymywał zgodę i fundusze na nową budowę. Drukarstwo miało tym większe szanse, im głośniej mówiło się o konieczności powiększenia druku książek o 50 milionów egzemplarzy rocznie. Biorąc pod uwagę to, iż papier do wspomnianego druku miano sprowadzać z Zachodu drogą morską, logiczny stał się wniosek budowy nowej drukarni właśnie w Gdańsku.

Rozmowy, plany i przymiarki przybrały realny kształt w roku 1974. Na podstawie projektu sporządzonego przez specjalistyczne biuro projektowe w Warszawie rozpoczęto na zapleczu nowej dzielnicy mieszkaniowej w Gdańsku-Suchaninie, budowę nowoczesnej drukarni. **Miała ona drukować w ciągu roku 20 mln egzemplarzy książek.** Koszt inwestycji obliczono na pół miliarda złotych, zaś czas jej realizacji na 42 miesiące.

Niestety. Rok 1974 to schyłek polskiej prosperity. Zaczynają się problemy i kłopoty, okazuje się bowiem, że rozdmuchany program inwestycyjny nie znajduje pokrycia ani w środkach produkcji, ani w przeznaczonych na nie funduszach. Przedsiębiorstwa budowlane zaczynają robić bokami. Coraz częściej na sztandarowych nawet budowach zapada martwa cisza, a robotnicy przerzucani są z miejsca na miejsce zgodnie z decyzjami władz nie zawsze z decyzjami zdrowego rozsądku Podobnie dzieje się na Suchaninie. Robota zaczyna się ślimaczyć. Gdyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zaangażowane bodaj we wszystkich budowach w regionie i poza nim nie ma kim i czym realizować inwestycji.

Równocześnie z budową zamawiane są urządzenia: maszyny drukarskie, agregaty fotoskładu, wyposażenia introligatorni i wszystko to, czym drukarnia o europejskim standardzie winna dysponować. W odróżnieniu od zagranicznych kontrahentów, polscy budowlani nie nadążają za harmonogramem. W magazynach Zakładów Graficznych kompletowane są przychodzące z NRD, RFN i Szwajcarii nowoczesne urządzenia, mija pierwotna data zakończenia inwestycji. Wszyscy się denerwują, naciskają, nalegają, koszty rosną, ale to nie może mieć wpływu na coraz bardziej widoczne przyhamowywanie budowy na Suchaninie.

... LECZ KONIEC ŻAŁOSNY

I przychodzi rok 1978. Nawet największym optymistom polska mizeria staje widmem przed oczyma. Ostatnią deską ratunku jest próba zamrożenia części inwestycji na rzecz tych, które uważano za najpilniejsze. Przychodzi dyrektywa! **Najpierw mieszkaniówka, potem Katowice, Kwidzyn, a jak starczy sił i środków to inne, w tym budowa na Suchaninie.** Sił i środków brakuje nawet na te sztandarowe. Zapada więc decy

(Dokończenie na str. 4)

Bogusław Wierzbicki

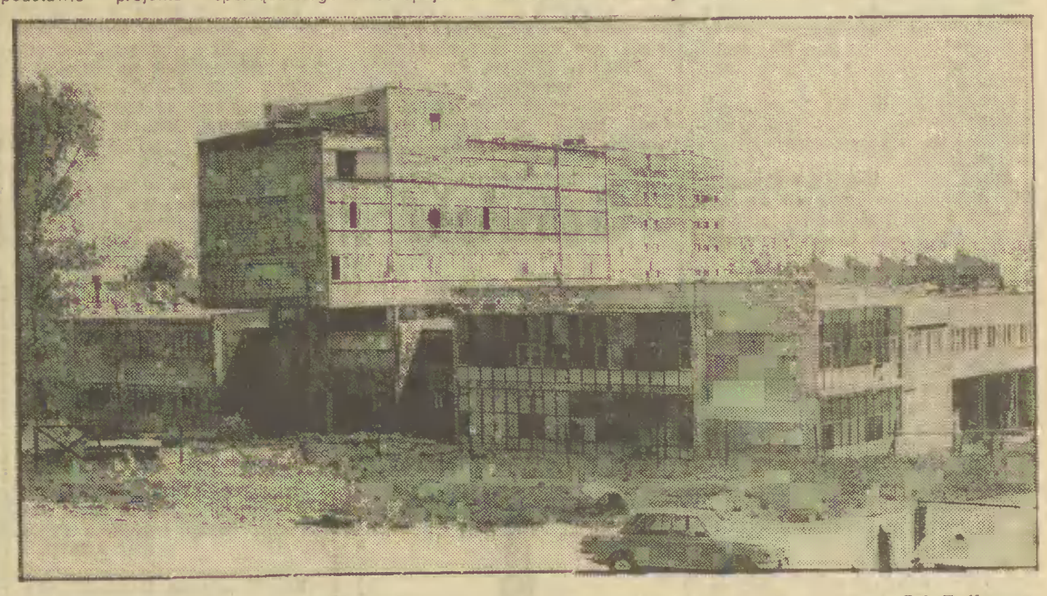
Nowy zakład na Suchaninie — widok na dziś. Fot. Z. Kosycarz

Przed Świętem Ludowym
Zielony warsztat pracy

SZEREGOWY mieszkaniec naszego województwa wyrabia sobie pogląd na stan gdańskiego rolnictwa według fragmentarycznych relacji o ciekawostkach z poszczególnych wsi. Może zaobserwował je osobiście, może przeczytał coś na ten temat lub posłyszał, a może najwymowniejsze są dla niego konkrety w postaci namacalnych zasobów rynku...

Zbliża się Święto Ludowe. Warto z tej okazji, chociaż pobieżnie rzucić okiem na warsztat pracy rolników. Jego podstawa czyli ziemia nie jest zbyt wysokiej jakości. 42 proc powierzchni rolniczej obejmuje grunty klasy V i VI. W tym właśnie sensie woj. gdańskie zajmuje aż 38 miejsce w kraju. Na jednego mieszkańca przypada u nas zaledwie 0,29 ha użytków rolnych, a warto wiedzieć, że średnia krajowa wynosi pół hektara. Z tego wynika, że bazę żywnościową mamy nie wystarczającą, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, że do wykarmienia jest w granicach województwa około półtora miliona mieszkańców.

Dla poprawienia tych warunków ostatnio ● weryfikuje się, z punktu widzenia rentowności, duże gospodarstwa rolne w sektorze uspołecznionym, ograniczając ich wielkość do realnych możliwości eksploatacji ● w miarę hojnie sprzedaje się ziemię rolnikom indywidualnym, dającym podstawę gwarancji. że powiększony areał w krótkim czasie przysporzy określonych korzyści, a ponadto ● zwiększa się powierzchnię pracowniczych ogrodów działkowych.

Na marginesie dodajmy, że gospodarstwa indywidualne mają we władaniu około 70 proc. użytków rolnych Produkcji roślinnej — tym razem proponuję przyjrzeć się od strony upraw, które są w woj. gdańskim szczególnie charakterystyczne.

Otóż, mocną stroną jest produkcja surowca dla cukrowni w Pelplinie i Pruszczu. Buraki cukrowe zajmują ponad 5 tys. ha.

Godne uwagi w naszym województwie jest zrejonizowanie na kaszubszczyźnie i Kociewiu „zamkniętych upraw ziemniaka". Hodowlą właściwą odmian ziemniaka i hodowlą zachowawczą zajmuje się Stacja Hodowli Roślin w Krokowej, podległa Gdańskiemu Przedsiębiorstwu Hodowli Roślin i Nasiennictwa. Wyróżnia się ono szerokim profilem hodowl i produkcji nasiennej, między innymi roślin strączkowych - gruboziarnistych, brukwi, kapusty pastewnej i traw nasiennych — cennego towaru eksportowego.

Imponujące wyniki osiąga Zakład Doświadczalny w Rekowie Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach. Zakład rekowski przeprowadza na szeroką skalę doświadczenia z dziedziny wykorzystania torfów do masowej produkcji warzyw.

Znaczące osiągnięcia od lat wpisuje na swoje konto Stacja Hodowli Roślin Ogrodniczych Gdańsk-Wieniec, z oddziałami w Pucku i Pszczółkach. Oprócz nasion waszywnych produkuje się tam miliony cebulek tulipanów i narcyzów.

Sady wielkotowarowe rozprzestrzeniają się w naszym województwie na ok. 4 tys. ha. W doświadczalnictwie i produkcji króluje zakład w Miłobądzu — ogniwo Instytutu Sadowniczego w Skierniewicach.

Spośród licznych placówek naukowych specjalizujących się w badaniu i hodowli roślin, wspomnijmy jeszcze Stację Oceny Odmian Radostowo w gminie Subkowy.

JAKKOLWIEK znane są i dokuczliwe kłopoty ze zdobyciem paszy dla zwierząt inwentarskich, w woj. gdańskim usiłuje się za wszelką cenę nie doprowadzić do spadku pogłowia. Składa się na nie ponad 211 tys. sztuk bydła, ponad pół miliona świń, ok. 87 tys. owiec, ok. 24 tys. koni, ponad 2 miliony kur. Znaczna większość wymienionych zwierząt jest hodowana w gospodarstwach indywidualnych.

W latach siedemdziesiątych nadzwyczajnie rozwinęła się fermowa produkcja drobiu, w której (niestety) teraz obserwuje się tragiczny zastój ze względu na niedostatek paszy. W czasach wspomnianej prosperity, monopol na produkcję drobiarską przypadł w udziale Gdańskim Zakładom Drobiarskim. Dostarczały one po 20 tys. ton żywca drobiowego oraz 200 mln jaj rocznie.

Nadal powodów do dumy dostarcza Państwowe Stado Ogierów w Starogardzie tudzież fermy zarodowej z bydłem i trzodą w Stacji Hodowli Zarodowej Prusiewo.

Rybołówstwo śródlądowe rozwija się w takich zakładach rybackich jak Piotrowo, Lipusz i Wdzydze.

Dobrze rozgałęziona jest sieć placówek kształcenia rolniczego. W Gdańsku-Lipcach działa filia olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej. Znacznymi sukcesami może się pochwalić Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Lubaniu koło Kościerzyny.

WE wszystkich rejonach województwa są rozmieszczone szkoły i technika rolnicze, między innymi w Kłaninie, Rzucewie, Pruszczu, Rusocinie, Swarożynie, Owidzu, Bolesławowie.

Nieocenione usługi spełnia Zakład Szkolenia Kadr w Kiezmarku przy Spółdzielni Kółek Rolniczych Cedry Wielkie na Żuławach. Szkoli on rocznie minimum 250 osób — traktorzystów, kombajnistów, operatorów kolumn parnikowych i instruktorów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wracając do możliwości zaopatrzenia wojewódzkiej spiżarni podkreślmy, że stopień pokrycia potrzeb tzw. produkcją gotową w ciągu ostatnich lat wynosił 50 proc. w mleku i mięsie, 100 proc. w jajach, 70 proc. w odniesieniu do warzyw i przetworów, a 40 proc. w owocach i przetworach owocowych. Wspomnieć tu wypada również o zakładach przetwórstwa runa leśnego w Kościerzynie i Skórczu (zioła, grzyby, jagody) każdy bowiem nasz współziomek wie, że znaczny obszar woj. gdańskiego zajmują lasy, z całym ich różnorodnym bogactwem.

Ten rzut oka na przekrój gospodarki wiejskiej uzmysławia jej mocne strony. Wiadomo jednak, że w codzienności boryka się ona z licznymi trudnościami. Wspomniane już kłopoty z paszą, chroniczny niedostatek innych środków produkcji — np. zbyt ubogie dostawy sprzętu technicznego, wahania w niedostatecznych, zresztą, dostawach nawozów mineralnych (głównie azotowych i fosforowych) — to tylko garść braków.

Pomimo to nikt nie załamuje rąk. Rolnicy starają się przetrzymać kryzysowe czasy i wielu osiąga chwalebne wyniki produkcyjne. Jako że Święto Ludowe jest okazją do szczególnego podkreślenia zasług działaczy ruchu spod znaku czterolistnej koniczynki i zielonego sztandaru, złóżmy dzisiaj gorące podziękowania za rolniczy trud wszystkim na to zasługującym, poprzez ręce wyróżniających się rolników — członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, jak Jan Błędowski z Kolnika, Bohdan Muchowski z Nowej Wsi w gminie Starogard, Franciszek Liedtke z Kamienia koło Szemuda, Władysław Olech z Tczewskich Łąk Jan Klein z Gościcina w gm. Wejherowo, Rajmund Hewelt z Mrzezina w gm. Puck, Kazimierz Samulak z Cedrów Małych...

Praca w rolnictwie trwa w świątki i piątki. Jest uzależniona od czynników atmosferycznych i narażona m. in. na klęski żywiołowe. Wymaga samozaparcia w stopniu nieprzeciętnym. Jest niezmiernie potrzebna krajowi i nam wszystkim.

ALE nie tylko samozaparcie rolników jest potrzebne. Potrzeba też zrozumienia ich wymagań przez miasto, przez przemysł. Bez nowych maszyn, narzędzi, nawozów i wszystkiego co zwie się nowoczesnością, wieś nie wyprodukuje tyle, byśmy się sami najedli, a i mieli co sprzedać.

Wiesława Rejnson

Kto szuka pracy - kogo szuka praca
Trudny start

Z sygnałów dochodzących od naszych Czytelników, wynika, że niewielu tegorocznych absolwentów szkół ponadpodstawowych i uczelni wyższych znajdzie pracę zgodną z poziomem ich wykształcenia. Ilu jest takich i jakie perspektywy mają przed sobą? Czy rozpoczną swój start od zawiedzionych nadziei? O sprawach tych rozmawiamy z BRONISŁAWĄ JERZYKIEWICZ, dyrektorem Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku.

— Widzę, że trzyma pani jakąś broszurę z licznymi tabelami. Pewnie więc zaczniemy od statystyki...

— Jest to bilans zapotrzebowania zakładów pracy naszego województwa na absolwentów szkół ponadpodstawowych w tym roku. Został oczywiście opracowany na podstawie zgłoszeń tych zakładów. Łącznie w br. chcą one zatrudnić ponad 56 tys. osób. Skąd biorą się miejsca pracy dla nich? Najwięcej, bo ok. 30 tys., z ruchu zatrudnionych, czyli inaczej mówiąc z fluktuacji kadr. Dalej, ok. 18,5 tys. to tzw. ubytki naturalne, czyli miejsca przechodzących na emerytury, renty, urlopy macierzyńskie. 7,9 tys. miejsc bierze się wskutek przyrostu zatrudnienia. Dotyczy to, co podkreślam, wyłącznie działów nieprodukcyjnych, jak np. oświata i gospodarka komunalna.

— Ale chyba nie administracji?

— Administracji nie. Tu przy okazji dodam, że w dziale produkcji nastąpi spadek zatrudnienia, przeciętnie o 0,4 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

— Cztery dziesiąte procenta to niewiele. Z wypowiedzi przedstawicieli rządu i przemysłu można wywnioskować, że racjonalizacja zatrudnienia w produkcji będzie znaczna. Odbiegłem jednak od tematu.

— W tym roku przedsiębiorstwa województwa gdańskiego reflektują na 12,5 tys. absolwentów szkół ponadpodstawowych, przede wszystkim specjalistów z branży mechanicznej, budowlanej i księgowości. Brakuje ok. 800 miejsc dla tych, którzy kończą technika mechaniczne, hotelarsko - gastronomiczne i rolnicze.

— Przed chwilą powiedziała pani, że potrzeba mechaników...

— Owszem, ale nie na stanowiska techników, tylko robotników. Dla techników, którzy zechcą pracować jako robotnicy w specjalności mechanicznej, miejsc nie zabraknie. Pozostali absolwenci wspomnianych branż z pewnością znajdą pracę poza gospodarką uspołecznioną.

— A absolwenci wyższych uczelni?

— Będzie ich ok. 2 tysięcy. Dla 1,5 tys. jest praca w wyuczonym zawodzie, na odpowiednim stanowisku. Dotyczy to stałych mieszkańców województwa.

— Co z pozostałymi ok. 500 osobami?

— Zaproponujemy im pracę społecznie użyteczną, pokrewną wyuczonej specjalności.

— To znaczy?

— Mężczyznom — stanowiska robotnicze wymagające pracy o wyższej złożoności.

— Dość tajemnicze określenie. Czy chodzi o to, że np. inżynier będzie musiał pracować przy jakiejś bardziej skomplikowanej obrabiarce?

— A dlaczego by nie? Czy to źle rozpocząć zawodową karierę od zapoznania się ze swym zakładem od podstaw? Poznaje się przy tym wiele problemów, których często nie widać, jeśli się zaczyna od góry. Kobietom zaproponujemy pracę w szkolnictwie, np. absolwentki psychologii lub socjologii mogą przez jakiś czas pracować na stanowisku świetliczanki lub przedszkolanki itp. Absolwentkom chemii możemy zaoferować pracę w służbie zdrowia, w pracowniach analitycznych.

— Model kariery od gońca do szefa jest stary i sprawdzony. Zgodzę się, że można go zaproponować absolwentom wyższych uczelni. Ale zanim dostaną się na odpowiednie stanowiska czy nie zapomną tego, czego się nauczyli? Ambicje już pomijam. Jest jeszcze inny aspekt sprawy, czy kształcenie inżyniera lub magistra chemika po to, by był laborantem, nie kosztuje nas zbyt wiele?

— Spodziewam się, że całe życie laborantem nie będzie. Proszę też wziąć pod uwagę, że obecnie jesteśmy w sytuacji bez wyboru. Możemy proponować wyłącznie to, co posiadamy.

— Jednak problem zatrudnienia absolwentów nie wypłynął nagle, istnieje od lat...

— Ale od lat nie mamy żadnego wpływu na regulowanie rozmiarów kształcenia uniwersyteckiego lub politechnicznego. Ciągle więc przyjmuje się młodzież na studia kształcące w zawodach, w których jest już nadwyżka siły roboczej. Weźmy np. wspomnianą chemię lub inne kierunki uniwersyteckie, jak architektura, fizyka, prawo. Myśli pan, że administracja wojewódzka nie widzi problemu? Rokrocznie wojewoda zwracał się do ministra szkolnictwa wyższego i nauki z wnioskami o ograniczenie naboru na tzw. kierunki nadwyżkowe. Mimo to rokrocznie na kierunki te dokonuje się nie tylko podstawowego, ale także dodatkowego, wrześniowego naboru.

— Podsumowując naszą rozmowę: każdy kto zechce podjąć pracę społecznie użyteczną będzie mógł ją otrzymać, choć dla części może to być propozycja nie taka, jakiej oczekiwali...

— Właśnie tak. Wszelkie zwalniane miejsca pracy będziemy obsadzali w pierwszym rzędzie absolwentom, zresztą w myśl decyzji Wojewódzkiego Komitetu Obrony z marca tego roku.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Wiesław Malicki

Zasady sprzedaży na książeczki „MM"

Co pewien czas zmieniają się zasady sprzedaży artykułów przemysłowych na książeczki „MM". Tym razem otrzymaliśmy kolejną informację z gdańskiego WPHW o rejestracji zamiaru kupna przez młode małżeństwa i osoby samotnie wychowujące dzieci, w ramach kredytu ratalnego.

Otóż wytypowane w większych miastach naszego województwa sklepy dokonają rejestracji osób, posiadających książeczki „MM" i wychowujących samotnie dzieci, pobierając za to opłatę w wysokości 40 złotych. Rejestracja odnotowana zostanie na zewnętrznej stronie tylnej okładki książeczki kredytowej i poświadczona pieczątką sklepu. Sprzedaż odbywać się będzie w kolejności, wynikającej z terminu zarejestrowania. O terminie sprzedaży kupujący zostaną powiadomieni przez sklepy telefonicznie, telegraficznie lub listem poleconym. Jeśli nabywca nie zgłosi się po towar najpóźniej w dwa tygodnie od wskazanego terminu, zostanie skreślony z listy. I informacja, delikatnie mówiąc, najprzykrzejsza — fakt zarejestrowania zamiaru kupna określonych towarów nie stanowi gwarancji ich sprzedaży.

Rejestracja w sklepach rozpoczyna się od 1 czerwca br. Lista artykułów obejmuje m. in.: meble produkcji krajowej, z wyjątkiem kompletów Kopernik, Helios, Rotterdam, Mister, Merkury i Jadwiga, tkaniny i wyroby dekoracyjne, chodniki z wyjątkiem welurowych, dywany krajowe (oprócz wełnianych i strzyżonych), bieliznę stołową i domową, bieliznę pościelową i wyroby pościelowe, wózki, łóżeczka i kojce dziecięce, artykuły zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, telewizory czarno-białe, radioodbiorniki „Amator" (bez zestawu radioodbiornik i magnetofon), niektóre gramofony krajowe i magnetofony. Zainteresowani szczegółowe informacje mogą uzyskać, dzwoniąc w dniach 31.05 — 3. 06. w godzinach 7.30—15.30 pod nr tel.: 41-46-68 i 41-94-34.

(dj)

Od ręki

JANINA B. GDYNIA: Przeniesienie pracownicy w ciąży z czterobrygadowej organizacji pracy do pracy jednozmianowej uzasadnia wypłatę dodatku wyrównawczego w razie obniżenia wynagrodzenia.

ANDRZEJ B. GDAŃSK: Komisja rozjemcza nie jest właściwa do ustalenia, że kara nagany została udzielona bezzasadnie.

STANISŁAW D. GDAŃSK-WRZESZCZ: Brak jest podstaw prawnych do zwrotu kosztów przejazdu z miejsca zamieszkania pracownika do siedziby zakładu pracy.

WANDA O. SOPOT: Wypowiedzenie kontrolerowi zakładowemu lub rewidentowi umowy o pracę bez uzyskania zgody kierownika jednostki nadrzędnej jest bezskuteczne.

JÓZEF W. GDYNIA: W świetle art. 52 § 1 pkt. 1 kodeksu pracy nie usprawiedliwione opuszczenie nawet jednego dnia pracy ma charakter naruszenia przez pracownika podstawowego obowiązku pracowniczego.

MARIAN D. GDYNIA-ORŁOWO: Wprowadzenie w życie postanowień nowego układu zbiorowego pracy, regulującego zasady wynagrodzenia pracowników odmiennie od zasad przewidzianych w poprzednim układzie, nie wymaga wypowiedzenia pracownikowi warunków pracy i płacy.

STEFAN F. GDYNIA: Również w sytuacji, gdy przerwa w zatrudnieniu ponad 3 miesiące trwała w związku z inwalidztwem, prawo do urlopu rozpoczyna się po roku pracy.

HALINA B. GDAŃSK: Urlop wypoczynkowy w naturze może być wykorzystany tylko w czasie trwania stosunku pracy.

JERZY R. GDAŃSK-OLIWA: Czas przejazdu pracownika do miejsca delegowania i z powrotem nie jest czasem pracy zgodnie z art. 128 kodeksu pracy.

WŁADYSŁAW Z. GDAŃSK: Decyzja o zatrudnieniu pracownika pobierającego emeryturę na stanowisku kierownika działu w niepełnym wymiarze godzin zależy wyłącznie od decyzji kierownika tego zakładu. (p)

Przeniesiony wykład

Muzeum Narodowe w Gdańsku informuje, że wykład pt. „Malarstwo flamandzkie XVI/XVII w." z cyklu „Niedzielne spotkania ze Sztuką" zostaje przeniesiony z dnia 30. 05. na 6. 06. br.

Też coś!

Promień kluski

Jak każdy pulchny blondyn uwielbiam wszelkiego rodzaju makarony i kluski. Oczywiście jeść, a nie robić. Pojadam więc sobie od czasu do czasu a to pierogi leniwe, a to kluski z serem, a to z truskawkami, a jak mi się szczególnie poszczęści, to nawet z mięsem. Wszystkie te pyszności zawdzięczam naszemu przemysłowi spożywczemu, który dba o to, aby w ladach chłodniczych naszych super i zwykłych samoobsług leżały one kusząco poukładane.

Ostatnio trafiłem na „kluski firmowe", produkcji Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Łodzi. Kluski jak kluski. Okrągłe. Mają to do siebie, że przed zjedzeniem należy je ugotować. W celu ugotowania klusek (tadnie też brzmi „aby dokonać ugotowania klusek") zawsze posługuję się ściągą usłużnie załączoną przez producenta do każdego woreczka. Zwykle ściągi radzą, aby do garnka wlać wodę, osolić, zagotować i na ten wrzątek co pewien czas wrzucać kluchy.

Zerkam do przepisu nazwanego „przygotowanie do spożycia" (też ładnie) i czytam: „Zamrożone kluski wrzucić na wrzącą, osoloną wodę w ilości sześciokrotnie mniejszej od ilości wody...".

Wydedukowałem, że sześciokrotnie ma być mniej niż wody w stosunku do wody, tylko klusek. Aby wszystko wykonać prawidłowo, pożyczyłem od sąsiada suwmiarkę, zmierzyłem średnicę jednej kluski, podzieliłem przez dwa (wyszedł mi promień, następnie obliczyłem objętość kuli i przemnożyłem przez ilość uprzednio policzonych klusek. Sprawdziłem rachunek i wyszedł mi inny wynik. Ponowne sprawdzenie przyniosło mi jeszcze inny wynik. Trafił mnie szlag, zrezygnowałem z dalszego liczenia i odmierzania sześciokrotnie większej ilości wody. Nalałem pół garnka kranówy, zagotowałem, walnąłem w to kluchy i już!

Nie należy stwarzać sobie problemów, mimo wysiłków PPCh. Ot, co!

ANATOL

PS. W „Głosie Młodych" ukazała się notatka „Jaja pana Anatola". Była to (patrz tytuł) soczysta odpowiedź na krytykę pomieszczonej tam debiutanckiej próby poetyckiej. Postanowiłem nie dać się sprowokować inwektywom i nie odpowiadać na niezbyt wybredne zaczepki. Powiem tylko, że ukończyłem w randze magistra filologię polską. Z wiersza młodej poetki rzeczywiście nic nie zrozumiałem (koronny zarzut pod moim adresem), choć nigdy tego rodzaju kłopoty nie nękały mnie przy lekturze Norwida, o którym panuje opinia iż jest o wiele trudniejszy od lansowanej przez „Głos" poetki.

Dla zupełnej jasności dodaję, że ogólnie rzecz biorąc jestem za popieraniem i rozwojem młodych talentów z poetyckimi włącznie.

A.

Gdański ratusz

Od tylu wieków zawsze piękny, majestatyczny, wyniosły — gdański ratusz.

Fot. M. Zarzecki

Mewy — krzykliwe mieszkanki portowych basenów. Fot. M. Zarzecki

Od szczypiorku do pietruszki

SOPOT nigdy nie był miastem pozbawionym zieleni. Wręcz przeciwnie: parki w Łazienkach Północnych i Południowych, aleje, żywopłoty, kwietniki, skwerki, rabaty, skarpa dzieląca miasto na dolne i górne, a wreszcie morenowe wzgórza, co roku, od wiosny po jesień kipią zielenią.

Od pewnego czasu — jakby nie dość tego koloru — w oczy bodzie także zieleń w wykonaniu szczypiorku, pietruszki oraz całej familii jarzyn i warzyw. Cóż się stało? Otóż rozpoczął się run na ogródki działkowe.

— Sprzed wielu laty — zwróciłem się do kierowniczki Zarządu Gospodarki i Terenami przy UM w Sopocie **Haliny JADCZAK — pamiętam piękne ogrody działkowe przy ul. Bitwy pod Płowcami. Zlikwidowano je, gdyż rozpoczęto tam budowę ujęcia wody, bez którego — nawiasem mówiąc — Sopot by sobie nie poradził. Wiele osób szokuje, że teraz na części tego terenu ponownie poszły w ruch łopaty i motyki.**

— Nie można sobie tego tłumaczyć w taki sposób. Inwestycja wodociągowa była niezbędna. Roboty objęły cały teren, a dopiero po ich zakończeniu nieznaczna część znalazła się poza strefą określoną odpowiednimi przepisami. Zanim do tego doszło — minęło kilka lat. Później nikt nie wyrażał zainteresowania zorganizowaniem tam działek, tym bardziej że wiadomo iż obszary te nadal są przewidziane pod inwestycje, nie można więc zagospodarowywać ich w sposób trwały. Obecnie, gdy za pośrednictwem zakładów pracy występowano do nas o przydzielenie ogródków działkowych, nie stawialiśmy przeszkód. Udało się nam w tym rejonie wyodrębnić trzy łąki o łącznej powierzchni ok. 3 ha. I tam niektórzy działkowicze zbierają już pierwsze wiosenne plony.

— Co do tego obszaru trudno mieć jakiekolwiek obiekcje, ale czy na bytym... wysypisku śmieci wyrośnie coś oprócz chwastów?

— Tereny po byłym wysypisku śmieci liczą w sumie 15 ha. Po dokonaniu dokładnych analiz stwierdzono z całą pewnością, że aktualnie prawie 8 ha spełnia wymogi stawiane działkom. Pozostałą część przeznaczono docelowo m. in. na boisko dla KS „Ogniwo", wybieg dla koni z Wyścigów Konnych, place gier i na inne cele rekreacyjne.

— Nowe ogródki powstały także przy ul. Reja. Podobno okazały się ulubionym miejscem dla... dzików, które wyjadły posadzone tam rośliny?

— Podobno, ale to już problem działkowiczów. Muszą się jak najszybciej odgrodzić od leśnych gości. To wymaga inwestycji. M. in. dlatego, a także z uwagi na perspektywiczne plany zagospodarowania w przyszłości niektórych obszarów, nie wszystkie działki będą nadawać się na stałe ogrody. Działki przy ul. Bitwy pod Płowcami i ul. Łokietka zezwoliliśmy uprawiać czasowo do 1985 r. Trudno jednak przewidzieć czy termin ten nie będzie przedłużany.

— Czy więcej jest działek czy chętnych?

— Oczywiście, że więcej podań niż terenów do podziału. Rozdzieliliśmy już ponad 800 działek. Nadal szukamy terenów, które można by przeznaczyć na ten cel. Spośród przedsiębiorstw, które jeszcze nie otrzymały działek, w pierwszej kolejności przyznamy je „Inco", a następnie MPGKiM. „Inco" złożyło podanie jeszcze w ub. r. ma więc prawo pierwszeństwa. Obecnie brak nam terenów dla jeszcze co najmniej 80 chętnych. Po raz któryś z rzędu będziemy dokonywać lustracji nieużytków. Być może znajdziemy jeszcze kilka skrawków, które będą się nadawać na działki.

Wkrótce dzięki działkowiczom Sopot może zyskać jeszcze jeden pozytywny wyróżnik, tj. miano miasta - ogrodu. Aby tak się stało życzę sympatykom dobrych plonów.

Łuk.

Igraszki chochlika

Rozigrał się chochlik drukarski w opublikowanym wczoraj artykule pt. „25 lat w służbie Polihymnii". Przede wszystkim zniekształceniu uległo nazwisko dyrektorki Państwowej Szkoły Muzycznej w Gdyni, mgr Ewy Grabe-Zaremby, za co serdecznie zainteresowaną i Czytelników przepraszamy. Dalej winniśmy wyjaśnić, że uczniowie ogniska kształcą się pod fachowym kierunkiem 21 pedagogów, a nie jak wydrukowano „podstawowym kierunkiem". I wreszcie, że mgr S. Swiłło od 10 lat łączy pracę pedagogiczną z kierownictwem ogniska, a nie — jak podano w gazecie — z kierowanym ogniskiem. Za błędy serdecznie przepraszamy.

Izet.

Fotograficzne spotkania

Dzisiaj, o godz. 18 w KMPiK przy ul. Długiej 35 Gdańskie Towarzystwo Fotograficzne organizuje spotkanie z Pawłem Pierścińskim — artystą fotografikiem z Kielc, który reprezentuje kielecką szkołę krajobrazu. Jest zdobywcą wielu nagród i wyróżnień. Natomiast 4 czerwca o godz. 18 odbędzie się wieczór autorski Jaromira Nowaka.

zlm

Rysunki Jacka Żuławskiego

W galerii Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki „Punkt" otwarto wystawę rysunków JACKA ŻUŁAWSKIEGO, artysty tak bardzo związanego z Wybrzeżem, z odbudową Gdańska, z rozwojem sopockiej a następnie gdańskiej wyższej uczelni artystycznej. Rysunki pochodzą z kolekcji Hanny Żuławskiej, także zasłużonego artysty i pedagoga i wiele z nich nosi charakter osobisty, nieledwie intymny.

Zbiór rozpoczynają rysunki z lat trzydziestych, powstałych krótko przed wybuchem wojny. Później — szkice z Łańcuchowa z roku 1945 i wreszcie rysunki z natury — gdyńskiego portu z roku 1947.

Zwraca uwagę cykl rysunków do „Odysei" — jakże osobiście potraktowanej, cykl ilustracji do „Toalety Królowej Marysieńki" i „Odsieczy Wiedeńskiej" — eseju Tadeusza Boya-Żeleńskiego oraz drzeworyty do „Niobe" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Są także zdjęcia fragmentów i całości gobelinu upamiętniającego zwycięstwo „Daru Pomorza" w „Operation Sail-1972", zaprojektowanego przez Jacka Żuławskiego, a wykonanego w pracowni PWSSP.

Znalazły się na wystawie także dwa zdjęcia artysty — jedno na pokładzie jachtu, na tle duńskiego zamku Kronborg w Helsingör i jedno portretowe. Ale starzy mieszkańcy Sopotu pamiętają sylwetkę artysty tak bardzo wrosłą w pejzaż miejski w latach powojennych. Należał do tego grona, które w tamtych czasach ugruntowało artystyczne oblicze Wybrzeża. Spotykało się Żuławskiego na ulicach miasta na molo, przy kawie w klubie artystów — dyskutującego ze Studnickim, Smolaną, Tejsseyrem, Wnukiem. Czasami spacerował w gronie studentów lub asystentów, to znów wspólnie z nimi wyjeżdżał na plener, koniecznie do kaszubskiego Chmielna. W tym czasie narodziły się dziesiątki pejzaży naszego regionu, raz były to pejzaże miejskie, a raz znów Jezioro Białe, podpatrzone o różnych porach dnia — w blasku słońca i otulone mgłą. Widziałem go często na rusztowaniach ulicy Długiej — raz dyskutującego z murarzami i tynkarzami, innym razem kładącego farbę na tynkach nowo budowanych kamieniczek. Tam też pozostał wśród nas — jego podobiznę wykuli bowiem w piaskowcu koledzy i umieścili ponad jednym z portali.

(Sier.)

Oby książki

(Dokończenie ze str. 3)

zja o zamrożeniu drukarskiej inwestycji.

A JEDNAK

Stoją już ściany, ukończono tzw. stany zerowe, maszyny w magazynach... W tej sytuacji dyrekcja Zakładów Graficznych w Gdańsku zaczyna typową gimnastykę. Jej efektem jest zgoda na dalszą kontynuację budowy pod warunkiem szybkiego jej ukończenia. Szybkie — to znaczy w roku 1980. I taki termin jest zapisany w kolejnych porozumieniach zawartych między wspomnianym wyżej głównym wykonawcą a inwestorem. Optymistą był by ten, kto by sądził, że zakłady stoją i pracują od dwóch lat. Rok 1980 zastał i pożegnał budowę, równie rozbebeszoną jak przed laty. W związku z tym podpisano kolejny harmonogram. Trzeci już, i jak mają nadzieję w dyrekcji, ostatni. Zakończenie budowy 30 listopada 1982 r.

Dyrektor **Bolesław Szmidt** jest umiarkowanym optymistą. To co dziś można zobaczyć na Suchaninie przy właściwym tempie pracy, daje nadzieję na zakończenie inwestycji w terminie. Każde, najdrobniejsze jednak opóźnienie wspomnianego tempa, przekreśla ustalone harmonogramy. Praktycznie spora część zakładu jest już w fazie przygotowania do rozruchu. Zagraniczni producenci montują kolejne urządzenia. Dlatego też w produkcyjnych halach co rusz można trafić na specjalistę NRD, RFN bądź Szwajcarii.

W POSZUKIWANIU BEZROBOTNYCH

Niestety, nie tylko problemy budowlane opóźniają ostateczny rozruch zakładu i oddalają od nas te wyprasane, wymarzone przez twórców 20 mln książek rocznie. Otóż część maszyn, które producenci przysłali do Gdańska zgodnie z terminem, a więc dużo za wcześnie jak na potrzeby, została rozdysponowana do innych zakładów graficznych. Twierdzono wówczas bowiem, i słusznie, że trzymanie ich w magazynach nie jest sprawą dobrą z przyczyn choćby społecznych nie mówiąc już o ekonomicznych. Dziś gdański zakład staje przed problemem, skąd wziąć maszyny, które już kiedyś miał. Brakuje również kilku niezbyt drogich, a jednak niezwykle istotnych urządzeń chociażby niezbędnych przy supernowoczesnej technice fotoskładu. Brak dla przykładu klimatyzatora, brak urządzenia do wywoływania filmów. Te drobne mankamenty uniemożliwiają kompleksowy rozruch. Co gorsza — niewielkie istnieją szanse na ich zakup. Mimo iż resort przeznaczył niezbędne dewizowe limity, to jednak bank handlowy twierdzi, że nie ma na to środków.

W chwili obecnej Zakłady Graficzne w Gdańsku zatrudniają 550 osób. W przededniu Dnia Drukarza nie będzie chyba źle zrozumiane wyliczenie kilku tylko nazwisk tych, którzy zdaniem dyrekcji zasługują na szczególną aprobatę. Są wśród nich **Bogumił Stankiewicz, Kazimierz Adamczak, Zygmunt Siedlecki, Witold Rybakowski, Zbigniew Prawdzik, Roman Bertling, Halina Dubrawska i Alojzy Szarmach.**

— Przed przedsiębiorstwem wyłania się jednak niezbyt radosna wizja — mówi kierownik kadr **Krystyna Paprocka.** Nowy zakład choć w bólach urodził się. Potrzebna jest załoga. Już w roku 1973 rozpoczęto szkolenie młodych ludzi tak, by mogli oni zasiąść za nowymi maszynami w dniu planowego otwarcia zakładu. W pierwszych dwóch latach realizacji inwestycji wyszkolono 250 osób. W ostatecznym rozrachunku nowych adeptów sztuki drukarskiej było już 400. Niestety zakład nie ruszał. Ludzie szukali innych miejsc pracy, wyjeżdżali z Gdańska, topniała z takim wysiłkiem skompletowana załoga. Dziś znów brak prawie 200 pracowników.

BIORĄC pod uwagę w miarę dobre warunki płacowe i szczególnie dobre warunki pracy i socjalne, liczą się w Zakładach Graficznych z tym, że uda się skompletować załogę choćby z mieszkańców pobliskich osiedli Suchanina i Moreny. Bliskość dojazdu do pracy oraz niezbyt wielkie wymagania pracodawcy (bowiem jest w planie przeszkolenie dla każdego pracownika) winny być magnesem przyciągającym ludzi do nowego zakładu. Rzadko bowiem gdzie można znaleźć tak komfortowe i nowoczesne warunki pracy. Narzucają je głównie zagraniczne maszyny, które nie mogą pracować w zbyt niskiej i w zbyt wielkiej wilgotności, które wymagają stałych temperatur. Wszystko oparte jest tu na komputerach i nowoczesnej elektronice, praca nie wymaga wysiłku fizycznego, słowem jest taka, jaką wielu sobie wymarzyło.

Dzień rozpoczęcia produkcji 20 mln książek rocznie staje się coraz bardziej realny i bliski. Już dziś zainstalowane agregaty mogą wytwarzać ich 10 milionów. Wystarczy powiedzieć, iż w ciągu dwóch zmian tylko jeden agregat drukarski może dwustronnie zatrukować taśmę papieru o szerokości 1 metra i długości 20 km. W najbliższych tygodniach ruszą trzy takie agregaty.

* * *

Ongiś dawno, dawno temu wieszcz Mickiewicz marzył o tym by jego książki zbłądziły pod strzechy, potem bardzo często mówiono nam, że wywieszczony moment jest bliski. Może dziś, kiedy tak niedaleki wydaje się dzień ruszenia gdańskiej drukarni życzenie Adama zostanie zrealizowane. **Życzymy tego wieszczowi i wszystkim drukarzom obchodzącym swoje święto.**

BOGUSŁAW WIERZBICKI

PS. Korzystając z okazji dyrekcja Zakładów Graficznych w Gdańsku zaprasza wszystkich emerytowanych pracowników w sobotę o godz. 10 do nowego zakładu przy ul. Trzy Lipy na osiedlu Gdańsk — Suchanino na uroczystość Dnia Drukarza.

Za rozbój - 7 lat

Mieszkańcy Rumi, Henryka K. i Jerzy G. około północy wracali z Gdańska do swoich domów. Byli po przyjęciu, alkohol zaś wywołuje u niektórych osób senność, zwłaszcza gdy się jedzie pociągiem. Tak też było w przypadku wspomnianych osób, które zdrzemnęły się w wagonie SKM. W związku z tym przejechały swoją docelową stację, a obudziły się dopiero na końcowej — w Wejherowie. Wówczas to stali nad nimi dwaj nieznajomi mężczyźni, którzy zaczęli zaczepki w stosunku do Henryki K., więc Jerzy G. stanął w jej obronie. Na jego wystąpienie zareagował jeden z mężczyzn, uderzając go pięścią w twarz.

Przerażany Jerzy G. wyskoczył ze stojącego już pociągu w obawie, aby nie otrzymać nowej porcji ciosów. Ale napastnik ruszył za nim w pogoń i dopadł w obrębie stacji. Powalił kolejnymi razami a potem kopał jeszcze leżącego. Gdy opadł z sił, zrewidował mu kieszenie zabierając 29 tys. złotych. Pozostawił ofiarę i z kolei zajął się Henryką. K. Zrewidował jej koszyk i strasząc zabrał torebkę, w której znajdowały się 1200 złotych i kartki żywnościowe. Po rozboju dopuścił się zatem zuchwałej kradzieży.

Tymczasem Jerzy G. po napadzie odzyskał świadomość i niezwłocznie udał się do KM MO w Wejherowie, gdzie złożył meldunek o rabunkowym napadzie, którego ofiarą padł przed chwilą. Podał jednocześnie w miarę dokładny rysopis sprawcy. Informacje o zajściu na dworcu przekazali milicji również kolejarze zatrudnieni przy obsłudze pociągu, którzy również widzieli napastnika.

W wyniku podjętych czynności po czterech dniach wejherowska milicja ustaliła podejrzanego, którym okazał się Michał K., karany już uprzednio. Został on zatrzymany w kawiarni „Ustronie", gdzie między innymi wydawał zrabowane pieniądze.

Sprawa rabunkowego napadu a jednocześnie zuchwałej kradzieży znalazła się na wokandzie Sądu Rejonowego w Wejherowie. Oskarżony Michał K. został uznany winnym zarzucanych mu czynów i otrzymał jedną karę łączną w wysokości 7 lat pozbawienia wolności i 15 tys. zł grzywny. Ponadto został pozbawiony praw publicznych na okres 5 lat. Wyrok ten nie jest prawomocny, a w wyniku wniesionej rewizji sprawa będzie rozpatrywana jeszcze przez Sąd Wojewódzki w Gdańsku.

(g)

Psie sprawy

25 bm. przybłąkał się duży wilczur. Pies jest bardzo zadbany i oczekuje na właściciela. Tczew ul. Wigury 56A.

21 bm. w rejonie Suchanina zaginął hart afgański (półtoraroczny). Pies był w trakcie leczenia. Tymczasowego opiekuna wynagrodzę. Wiadomość: Gdańsk-Siedlce ul. Skarpowa 124/1 lub tel. 32-09-47.

Na początku kwietnia w Gdyni-Orłowie zaginął owczarek niemiecki (suka) maści czarnej, podpalanej z kolczatką. Tymczasowy opiekun proszony jest o kontakt pod adresem: Gdynia-Orłowo ul. Wrocławska 47. Na swego przyjaciela czeka mała Ola.

W kwietniu w Oliwie (okolice Polanek, osiedla Młodych lub Krasickiego) zaginął dwuletni złocisty mały kundelek w szelkach podobny do pekińczyka, pazurki na jednej przedniej łapie czarne na drugiej białe. Uczciwego tymczasowego opiekuna prosi się o zwrot za wynagrodzeniem. Właścicielka pieska bardzo tęskni.

G.

24 bm. przy Dworcu we Wrzeszczu przybłąkał się pies-mieszaniec, maści rudej z obciętym ogonem. Wiadomość: tel. 41-37-06.

S.

Atrakcje na Zaspie

LOKATORSKO — Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zaspa" organizuje w dniach 31 maja — 6 czerwca br. tradycyjne „Święto Zaspy", połączone z obchodami Dnia Dziecka. Już w poniedziałek 31 bm. o godz. 16 zainteresowani będą mogli obejrzeć w Domu Społecznym wystawę modeli latających, o których opowiedzą ich autorzy. O tej samej porze — na placu zabaw przy ul. Startowej 7 i Żwirki i Wigury 1/5 rozpocznie się impreza „Wszystkie zwierzęta duże i małe", a także spotkanie z lekarzem weterynarii. W godzinę później ruszy spod Domu Społecznego rajd rowerowy wokół osiedla. Najmłodszych widzów Dom Społeczny zaprasza o godz. 17.30 na poniedziałkowy teatrzyk dla przedszkolaków, zaś starsi będą mogli rozegrać w klubie „Rozstaje" przy ul. Leszczyńskich 3 o godz. 18 turniej szachowy.

Wtorkowa impreza rozpocznie się o godz. 18 grą w dwa ognie i wyścigami na wrotkach na boisku przy bloku Pilotów. O godz. 15 dzieci są zaproszone na wielki bal w krainie baśni, który odbędzie się przy ul. Stratowej 21/23-25 i Żwirki Wigury 1-5. Dzieci i dorośli wezmą udział w turnieju tenisa stołowego (o godz. 17.30) w klubie „Rozstaje". Nie zapomniano także o najstarszych mieszkańcach Zaspy, dla których zorganizowano Majowy Bal Złotej Jesieni w Domu Społecznym, początek o godz. w Domu Społecznym (początek o godz. 18).

Środa to dzień zawodów sportowych. Na placu tenisowym przy ul. Pilotów 7-11 o godz. 14 najmłodsi wezmą udział w grze w badmintona i grach zespołowych. Następnie odbędą się zawody piłki ręcznej chłopców (godz. 15, ul. Pilotów 8) i piłki siatkowej dla dziewcząt (szkoła podstawowa nr 92, godz. 16). Dla dorosłych zorganizowano o godz. 17 przy ul. Pilotów 11 turniej tenisa ziemnego. Dla wszystkich tych, którzy urządzają swoje mieszkanie, atrakcyjnym będzie zaproszenie na spotkanie w Domu Społecznym o godz. 17 pod hasłem „Fachowcy — mieszkańcom".

Oprócz wielu imprez sportowych w czwartek, 3 czerwca, zorganizowano na pasie startowym przy ul. Burzyńskiego o godz. 18 zawody modeli rakiet. Całe rodziny są proszone o tej samej porze do szkoły podstawowej nr 90 na zabawę „Rekreacja dla rodziny". Także w piątek w Domu Społecznym o godz. 18 odbędzie się przegląd filmów dla rodziny, po którym zorganizowana zostanie dyskusja. Równolegle w tym samym czasie, w innej sali Domu Społecznego młodzież będzie bawić się na dyskotece.

W wolną sobotę zabawa osiedlawa rozpocznie się już o godz. 10 rozgrywkami tenisa ziemnego dla dorosłych przy ul. Pilotów 11, w Domu Społecznym o godz. 11 zostanie otwarta capeliada osiedlowa i giełda informacji turystycznej krajowej i zagranicznej. Sportowców — amatorów organizatorzy zapraszają na bieg przełajowy dla wszystkich, wyruszający o godz. 12 spod Domu Społecznego. „Święto Zaspy" zakończy się w niedzielę o godz. 8 wspólną wycieczką do Borska (zgłoszenia i zbiórka w klubie „Młyniec" przy ul. Pilotów 11) i finałem turnieju szkół w Domu Społecznym o godz. 11.

Jak widać, program imprez jest imponujący. Naprawdę dobrze być mieszkańcem Zaspy...

(dj)

Filharmonia zaprasza

Atrakcyjnie zapowiadają się kolejne koncerty symfoniczne które odbędą się dzisiaj o godz. 18.30 i jutro o godz. 17.30 w gmachu POiFB w Gdańsku. Orkiestra Filharmonii Bałtyckiej pod batutą swojego kierownika artystycznego prof. Bogusława Madeya z solistą — znakomitym skrzypkiem Krzysztofem Jakowiczem zaprezentuje publiczności: uwerturę „Egmont" Ludwika van Beethovena, koncert skrzypcowy A-dur Mieczysława Karłowicza oraz jedną z najciekawszych pozycji francuskiej literatury muzycznej I połowy XX wieku — symfonię G-moll Alberta Roussela. Bilety do nabycia w kasie POiFB.

zlm

Minął Dzień Matki, nie minęły jednak okazje do dawania jej kwiatów.

CAF — M. Broniarek

Remont torowiska

Dyrekcja WPK zawiadamia, że w związku z remontem torowiska na ul. Grunwaldzkiej o 29 bm. w godz. 7.00—16.00 ruch tramwajowy linii 12 i 15 będzie odbywał się wahadłowo na odcinku ul. Jaśkowa Dolina — Politechnika. Tramwaje linii nr 6 w czasie robót nie będą kursowały. Za utrudnienia przepraszamy.

DO WYBORU DO KOLORU

TEATRY

GDANSK PANSTWOWA OPERA i FILHARMONIA BAŁTYCKA — Koncert symfoniczny, dyrygent — Bogusław Madey; solista — Krzysztof Jakowicz — skrzypce, piąt. g. 18.30, sob. g. 17.30; Gajane, niedz. g. 14

TEATR „WYBRZEŻE" — Betleem polskie, piąt., sob., niedz. g. 19

STUDIUM AKTORSKIE, ul. Kołodziejska 4 — Pieszo, sobota (premiera), g. 18; Pieszo, niedz. g. 18

GDANSK - WRZESZCZ TEATR „MINIATURA" — Tymoteusz Rymcimci, sob. g. 17 (przedst. otwarte)

SOPOT TEATR KAMERALNY — Przed sklepem jubilera, piąt., sob., niedz. g. 19

GDYNIA TEATR MUZYCZNY — W zielonej krainie Oz, piąt g. 11, sob., niedz. g. 16

GDYNIA TEATR DRAMATYCZNY — Testariada, piąt., sob., niedz. g. 19

ELBLĄG TEATR DRAMATYCZNY — Ksiądz Marek — gościnne występy Teatru im. S. Jaracza z Olsztyna, sob., niedz. g. 18

IMPREZY

GDANSK NOT, ul. Rajska — Program pt. Pojedynek iluzjonistow, piąt. g 17 i 19.15

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Znachor (pol) od l. 12, I i II cz., piąt. g. 16.30, 19, sob., niedz. g. 14, 16.30, 19, STUDYJNE ZAK — Sobowtor (jap) od l. 15, piąt., sob. g. 15.30, niedz. g. 15.30, 18.30, Seminarium filmowe — Mistrzowie kina szwedzkiego, piąt., sob. g. 18.30, DRUKARZ — Coma (USA) od l. 18, piąt., sob., niedz. g. 16.30, 18.30, Seksolatki (pol) od l. 15, niedz. g. 14.30, GEDANIA — Jeździec bez głowy (radz) bo., piąt., sob., niedz. g. 15.30 Fedora (RFN) od l. 15, piąt., sob., niedz. g. 17.30, 19.30, WATRA (DOM HARCERZA) — Dzieci wsrod piratów (jap) bo., piąt. g. 16, sob. g. 13.30, 15, niedz. g. 15, Cena strachu (USA) od l. 18, piąt. g. 17.30, sob., niedz. g. 16.30, Poranek, niedz. g. 12. ORUNIA KOSMOS — Colargol na Dzikim Zachodzie (pol), piąt., sob., niedz. g. 17. Glina czy łajdak (fr) od l. 18, piąt., sob., niedz. g. 19, Morska przygoda (bajka), niedz. g. 16

WRZESZCZ BAJKA — Vabank (pol) od l. 15 piąt.; sob., g. 16, 18.30 niedz. g. 16.30, 18,30. Przygody Ali Baby i 40 rozbójnikow (radz) od l. 12, niedz. g. 14, Zestaw bajek, niedz., ZNICZ — Wujaszek z Ameryki (fr) od l. 15, piąt., sob., niedz. g. 16.30, 19, Porwany przez Indian (NRD) od l. 12, sob., niedz. g. 14.30, ZAWISZA — Konwój (USA) od l. 15, piąt., sob., niedz. g. 16.30, 18.30, Bajki dla dzieci, niedz. g. 10

OLIWA DELFIN — Transamerican Express (USA) od l. 15, piąt., sob., niedz. g. 16, 18, Dwanaście prac Asterixa (fr), sob., niedz. g. 14, Lodowa pani (bajka), niedz. g. 13

NOWY PORT 1 MAJA — Obcy — ósmy pasażer Nostromo (ang) od l. 15, piąt. g 16, 18, sob., niedz. g. 16.30, 18.30. Magiczny kamien (NRD), sob. niedz. g. 15. Toruńskie igraszki (bajka), niedz. g. 14

SOPOT BAŁTYK — Dzieje grzechu (pol) od l. 18, piąt., sob., niedz. g. 16, 18.15, Superpotwór (jap), sob., niedz. g. 14, Colargol w Ameryce (bajka), niedz. g. 13, POLONIA — Znachor (pol) od l. 12, I i II cz., piąt., sob., niedz. g. 16, 18.30

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — Znachor (pol) od l. 12, I i II cz., piąt. g 16.30, 19, sob., niedz. g. 14, 16.30, 19, Mały książę (USA), niedz. g. 12 (seans zamknięty), STUDYJNE ATLANTIC — Śmierć człowieka skorumpowanego (fr) od l. 18, piąt., sob., niedz. g. 16, 18.15, Wódz Indian Tecumseh (NRD), sob., niedz. g. 14, GOPLANA — Unkas ostatni Mohikanin (rum), piąt., g 16. sob., niedz. g. 14. Miś (pol) od l. 15, piąt. g. 18, sob., niedz. g. 16, 18.30, Myszka i samochód (bajka) niedz g. 13

OBŁUŻE MARYNARZ — Saturn 3 (USA) od l. 15, piąt. g. 16.30, 18.15, sob., niedz g. 16.15, 18. Król Maciuś I (pol), sob., niedz. g. 14.30, Reksio wybawca (bajka), niedz. g. 13.30

GRABÓWEK FALA — Miłość ci wszystko wybaczy (pol) od l. 12, piąt g. 16, 18, sob., niedz g. 14.30, 16.30, 18.30, Zestaw bajek, niedz. g. 13 30

ORŁOWO NEPTUN — Wielka majówka (pol) od l. 15, piąt., sob., niedz. g 16, 18, Tajemnica szyfru Marabuta (pol), sob g 14.30, niedz g 14, Zegarek z kukułką (bajka), niedz g 13

CHYLONIA PROMIEŃ — Parszywa dwunastka (USA) od l. 18, piąt., sob., niedz g 15.30, 18.15 Colargol i cudowna walizka (pol), sob., niedz. g 14.30, Reksio przewodnik (bajka), niedz. g. 13.30

OKSYWIE GROM — Żandarm na emeryturze (fr) od l. 12, piąt., sob. g. 19.30, niedz g. 16, 19.30. Poranek, niedz. g. 12.30

RUMIA AURORA — Trup w każdej szafie (czes) od l. 15, piąt. g 17, 19, Żandarm w Nowym Jorku (fr), niedz. g. 16, 18, 20, Colargol w Australii (bajka), niedz. g. 11

PRUSZCZ KRAKUS — Żandarm na emeryturze (fr) od l. 12, piąt., sob., niedz., Deszczowe wakacje (bajka), niedz

ŚWIBNO BARKAS — Droga szkieletów (rum) od l 15, sob., niedz g 18, Przygody Calineczki (jap), niedz g. 16

TCZEW WISŁA — Znachor (pol) od l 12, piąt., sob., niedz. g 16.30, 19

WEJHEROWO ŚWIT — Old Surehand (jug), bo., Rollercoaster (USA) od l. 15, piąt., sob., niedz.

CZARNA WODA WDA — Zasady domina (USA) od l. 15, piąt., niedz

RADIO PROPONUJE

PIĄTEK — 28 maja

17.05 — Komentarz aktualny, 17.10 — XX lat ODK KOLEJARZ, 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.45 — Morska reforma — aud. L. Stefaniaka (cz. II).

SOBOTA — 29 maja

6.30 — Studio Bałtyk, 7.05 — Poranne takty, 7.20 — Aud. Mariana Węgrzynowicza — „Przed Świętem Ludowym", 17.05 — Felieton tygodnia — aud. Jana Lindnera, 17.10 — Gdańskie studio przedstawia, 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.45 — Sportowa antena.

NIEDZIELA — 30 maja

8.05 — Bałtycka Wachta, 8.25 — Niedzielne przeboje, 8.45 — Historie w dur i moll, 17.05 — Gdański Magazyn Artystyczny, 17.30 — Fonoteka melomana, 17.50 — „Pierwsze przymiarki" — aud. [illegible]rii Kańskiej, 22.05 — Z boisk stadionów

TELEWIZJA

PIĄTEK — 28 maja

PROGRAM I

5.55 – Program dnia
16.00 – Dla młodych widzów: „Krąg" – magazyn harcerzy
16.30 – Dla przedszkolaków – „Piątek z Pankracym"
17.00 – Dziennik
17.30 – „Przyjemne z pożytecznym" – Rośliny na balkonie
17.50 – „Zaklęty dwór" (7) – ostatni odcinek serialu TP
18.50 – Dobranoc
19.00 – Rolnicze rozmowy
19.10 – „Błękitne norki i czarne sobole" – film przyrodniczy
19.30 – Dziennik
20.00 – Monitor rządowy
20.30 – „Małżeństwo wolne od cła" – węgierski film obyczajowy
22.15 – „Trochę pieprzu, trochę soli..." – piosenki Jadwigi Has w wykonaniu znanych aktorów
22.45 – Dziennik
23.05 – Kino debiutów – „Lekcja" – reż. Krzysztof Lang wg opowiadania Michała Jagiełły
23.30 – Muzyka na dobranoc

PROGRAM II

15.55 – Program dnia
16.00 – Jak wprowadzać reformę gospodarczą (powt.)
17.00 – Język rosyjski – lekcja 16
17.30 – Język francuski – lekcja 16

„Dwójka" dla drugiej zmiany

18.00 – „Ofensywa wyzwolenia" – „Czerwone maki"
18.30 – „Sonda"
19.00 – PANORAMA – mag. inf.
19.30 – Dziennik

Telewizja Wrocław na antenie „Dwójki"

20.00 – „Słowacki we Wrocławiu" – program filmowy
20.30 – „Gdy myślę matka" – reportaż o niewidomej malarce
20.45 – „Józef Gielniak" — reportaż w 10 rocznicę śmierci artysty
21.00 – „Jadą dary, jadą" – – reportaż filmowy
21.15 – „Eleni" – program rozrywkowy
21.35 – „Elektrony leczą złamania"
21.55 – Aukcja koni w Książu – reportaż
22.15 – „Menażeria cesarzowej Filissy" – spektakl Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego we Wrocławiu.

SOBOTA — 29 maja

PROGRAM I

6.00 – TTR – Hodowla zwierząt
6.30 – TTR – Uprawa roślin
8.25 – Program dnia
8.30 – „Tydzień na działce" – program redakcji rolnej
9.00 – Dla młodych widzów: – „Sobótka"
10.30 – „Dwójka" prezentuje: „Kapitan kapitanów — Konstanty Maciejewicz", „Koncert portowy" (Szczecin)
11.15 – „Czekolada z orzechami" – rumuńska komedia filmowa
12.40 – „7 anten"
13.30 – Filmoteka Narodowa: filmy Leonarda Buczkowskiego – „Skarb"
15.10 – Monitor sejmowy
15.40 – Iwona Niedzielska i „Arianie" – program rozrywkowy
15.55 – „Hans Beimter" — wojskowy film dokumentalny
16.25 – Dziennik
16.45 – „Pasteur" (1) – „Pierwsze prace" – czechosłowacki serial biograficzny
18.05 – Sportowy magazyn sprawozdawczy
18.50 – Dobranoc
19.00 – Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
19.30 – Dziennik
20.15 – „Tamte lata, tamta dolina" (3) – „Małżeństwo" – angielski serial obyczajowy
21.15 – Gama rozrywki – „Głosy w akordzie"
21.45 – Wielcy dyrygenci – Karl Boehm
22.15 – Dziennik
22.35 – „SOS" (7) — polski serial sensacyjny

PROGRAM II

8.30 – NURT – najnowsza historia Polski
9.00 – NURT
9.30 – NURT

Studio 2

16.05 – „Co to jest?" – teleturniej dla dzieci
16.30 – „Wyjście za ramę" – felieton filmowy
16.45 – Rywale dr. Rubika
16.55 – Matury, matury...
17.25 – Sport w Studio – 2
18.05 – „Pies Kantor w akcji" (1) – węgierski serial sensacyjny
19.00 – ERRATA – mag. kult.
19.30 – Dziennik
20.15 – Z cyklu „Wielkie orkiestry" – Londyńska Orkiestra Symfoniczna
21.05 – Rozmowa Studia–2 – Cannes
21.15 – „Rodzinne kłopoty" (2) – serial obyczajowy telewizji NRD
22.35 – „Czy w Polsce opłaca się pracować" – program publicystyczny
23.05 – „Pewna szansa dla Krakowa" – felieton filmowy
23.15 – „Śpiewa John Johnes" – program rozrywkowy

NIEDZIELA — 30 maja

PROGRAM I

6.00 — RTSŚ — Matematyka
6.30 — TTR — Uprawa roślin
7.00 — Wiedza naszą szansą
7.55 — Program dnia
8.00 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.20 — Tydzień — program redakcji rolnej
9.00 — Dla dzieci — Teleranek
10.25 — W starym kinie — Pola Negri (2)
11.25 — Estrada folkloru – kozacki zespół z Kubania
11.55 — Dziennik i magazyn „Świat"
12.40 — Wspólny cel, wspólna droga — program redakcji rolnej
13.15 — Teatr dla dzieci — Ptasie mleko — widowisko Marii Terlikowskiej
14.00 — Telewizyjny koncert życzeń
14.50 — Losowanie toto-lotka
15.05 — Laureaci Złotego Orfeusza 81
15.35 — Jutro poniedziałek — magazyn rodzinny
16.20 — „Per aspera ad astra" — cz. 1 radziecki film science-fiction
17.40 — „Widzę ich w duszy teatrze" — program poetycki
18.00 — Sprawozdawczy magazyn sportowy
18.45 — Gra trio Henryka Woźniackiego
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik
20.15 — „Pewien dom na Sójczym Wzgórzu" (5) — „Radosne wznoszenie świątyń" — czechosłowacki serial obyczajowy
21.45 — Sportowa niedziela
22.15 — „Gwiazdy kabaretu" — Anna Seniuk
22.55 — Rok Szymanowskiego — „Pieśni Muezzina Szalonego" śpiewa Paulos Raptis

PROGRAM II

10.00 — Militaria, obronność, no woczesność — „Pancerz wczoraj i dziś"
10.30 — Finał drużynowych mistrzostw Polski w boksie
13.30 — Portret zbiorowy — program lokalny

Studio 2

14.05 — „Co słychać na wsi?"
14.25 — Z cyklu „Bliżej natury" — „Jak wzbogacić żywność?"
15.00 — Kalejdoskop filmowy „Kino — oko" w programie: „Od Ikara do samolotu", „Pierwszy lot Gossamera Gondora", „Jego wysokość"
16.00 — Motosprawy
16.15 — „Wielka gra" — teleturniej
17.25 — Sport w Studio 2
18.00 — „Człowiek i przyroda" (2) — „Opowieść o jelonku" — serial przyrodniczy
18.30 — „Właśnie leci kabarecik" — kabaret Olgi Lipińskiej
19.00 — „Tylko rock"
19.30 — Dziennik
20.15 — „Uratować Kraków" — reportaż filmowy Romualda Dobrzyńskiego
21.15 — Zespół „Crash" — program rozrywkowy
21.45 — „Za murem" — reportaż filmowy Łucji Klimas
22.30 – „Chi Coltrane" — program rozrywkowy

DYŻURY

Ostre dyżury pełnią: piątek (28 bm.) — Instytut Chirurgii AM z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7;

sobota (29 bm.) — Oddział Chirurgiczny, Oddział Chorób Oczu Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1,6 z Oddziałem Wewnętrznym Zespołu Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych w Gd.-Wrzeszczu, al. Zwycięstwa 30;

niedziela (30 bm.) — Oddział Chirurgiczny Szpitala Marynarki Wojennej w Gdańsku-Oliwie, ul. Polanki 117 z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 49, czynne całą dobę
— wypadki, tel. 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel. 41-10-00, 32-29-29, 32-39-24 i 32-36-14

Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571, w dni powszednie czynne od godz. 14.00 do 7.30 — w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę — dla ludności Oliwy i Przymorza tel. 52-32-32.

* * *

Sopot, al. Niepodległości 779 — czynne całą dobę
— wypadki, tel. 999
— inne, tel. 51-24-55.

Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 44 — czynne całą dobę
— wypadki, tel. 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel. 20-00-01 i 20-00-02
— dyżury stomatologiczne w dni powszednie od godz. 20.00—7.00, w wolne soboty, niedziele i święta od godz. 10.00—7.00

Dyżury lekarzy w przychodniach wg rejonizacji dzielnic miasta Gdańska:

● **Gdańsk-Oliwa**, ul Lumumby 9, ogólny gab. zabiegowy g. 19.00—24.00, pediatra g. 19.00—7.30, w dni powszednie, wolne soboty, niedziele i święta czynne przez całą dobę: stomatolog, g. 10.00—16.00;

● **Gdańsk-Wrzeszcz**, ul Wasowskiego 2, ogólny gabinet zabiegowy g. 19.00—7.30; laryngolog i stomatolog, g. 20.00—7.30, w dni powszednie, wolne soboty, niedziele i święta przez całą dobę;

● **Gdańsk**, ul. Jaskółcza 7/15, ogólny pediatra, gabinet zabiegowy w dni powszednie godz. 19.00—7.30, w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę, stomatolog godz. 10.00—16.00;

● **Gdańsk-Morena**, ul. Warneńska 7, pediatra, gab. zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta godz. 8.00—20.00;

● **Gdańsk-Zaspa**, ul. Startowa 1, ogólny gab. zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta, godz. 8.00—20.00;

● **Gdynia**, ul. Ramułta 45; **Obłuże**, ul. Boisko 4; **Orłowo**, ul. Wrocławska 54, ogólny pediatra, gab. zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta g. 10.00—16.00;

● **Gdynia-Witomino**, ul. Konwaliowa 2 — ogólny, pediatra, gab. zabiegowy — tylko w wolne soboty w g. 9.00—16.00

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku, ul. Długa 84/85, czynna w dni powszednie godz. 7.45—14.00, w soboty godz. 7.45—12.00, w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 7.00—19.00.

APTEKI

Dyżury nocne pełnią: Gdańsk, ul. III Grobla 1/6, Jaskółcza 16; Gd.-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 30/32; Przymorze, ul. Obrońców Wybrzeża 2; Gd.-Oliwa, ul. Subisława 26; Sopot, al. Niepodległości 861; Gdynia, ul. Śląska 42, ul. Starowiejska 34.

SPORT

Odwiedzili nas w „Wieczorze"

O Rostocku i nie tylko z Zieniawą i Pawłowskim

(Dokończenie ze str. 1)

Wracamy do codziennych zajęć klubowych, do ligi. Postanowiłem również wysłać zawodników w czerwcu na wakacje. Od bodaj trzech lat nie mieli dłuższej przerwy w treningach i zawodach, a na tegoroczną naprawdę zasłużyli.

Pierwsze większe zawody z udziałem kadry narodowej planujemy na wrzesień. Mam tu na myśli międzynarodowy turniej judo w Gdańsku. Impreza ta rozwija się nam wyjątkowo dynamicznie. Jej ranga rośnie. Swój udział w gdańskiej imprezie zapowiedziało szereg ekip narodowych z Europy, w tym pierwsza reprezentacja Związku Radzieckiego i NRD. Na pewno zjawią się też Japończycy. Potwierdził swój przyjazd Isaoinokuma — zastępca prezesa Światowej Federacji Judo.

Turniej zapowiada się więc wyjątkowo atrakcyjnie i dla nas — gdyż będziemy mieć silnych rywali i dla publiczności, która będzie mogła śledzić walki na światowym poziomie. Sądzę, że organizatorzy imprezy nie schowają jej w małej salce Gedanii jak poprzednio, tylko wyeksponują ją w stosownej dla tego celu hali Olivia.

JANUSZ PAWŁOWSKI solidnie przygotowywał się do startu w ME. Trenował również w Japonii.

Czy start w Rostocku miał dla pana z jakichś względów znaczenie wyjątkowe?

Skądże znowu. Zawsze, do każdych zawodów podchodzę jednako wo, każdy start zwłaszcza jako reprezentanta Polski jest dla mnie ważny. Poza tym na tak wysokim szczeblu wyczynu sportowe zawodnik nie mógłby osiągnąć sukcesu przygotowując się tylko okazjonalnie do pewnych zawodów. By odnosić sukcesy, trzeba trenować permanentnie. Start w imprezie nawet takiej jak mistrzostwa Europy to jedynie sprawdzian a nie cel treningu. Jeśli zdobyłem na tych zawodach brązowy medal to znaczy, że mój stopień wytrenowania, moja sportowa forma są wysokie.

Ponoć nie ma pan szczęścia w losowaniu w wielkich turniejach. Czy potwierdziło się to i w Rostocku?

Tak, losowanie nie było dla mnie zbyt korzystne. Ale czy można tutaj mówić o braku szczęścia czy pechu? Myślę, że to wszystko jest bez większego znaczenia. Jeśli mam zamiar udowodnić, że jestem najlepszym w swojej wadze judoką w Europie to właściwie powinno być mi obojętne czy walczę w pierwszej walce z asem czy debiutantem. Po prostu jednego i drugiego muszę pokonać. Oczywiście, są pewne niuanse wynikające z regulaminu turnieju, mam tu na myśli właśnie ową kolejność oraz czas między pojedynkami, które mogą mi ułatwić osiągnięcie zwycięstwa. Sądzę jednak, że jeśli ktoś jest naprawdę dobry to zdoła zwyciężyć mimo wszystko.

Którą walkę uważa pan za najtrudniejszą w tej imprezie.

Właśnie pierwszą z Francuzem Reyem. Od pierwszej sekundy tego turnieju tej walki, musiałem dać z siebie wszystko. Łatwiej oczywiście rozgrzewać się, powoli dochodzić do szczytu wysiłku fizycznego. Ta walka była jednak z uwagi na rangę przeciwnika najważniejsza i wymagała ode mnie natychmiastowego maksimum wysiłku. Pamiętam, że po pięciu minutach — tyle trwał ten pojedynek, byłem tak wyczerpany, że nie potrafiłem utrzymać w rękach kubka z herbatą. Tzw. zwykły człowiek nie posiadający w tym stopniu wytrenowanego organizmu co mój — zmarłby z wyczerpania.

Judo to specyficzny sport — sport walki. Czy w chwili gdy zawodnik ją toczy w pełni kontroluje jej przebieg, czy też działa w amoku? Czy pan pamięta niektóre fragmenty swoich pojedynków?

Oczywiście. Nie ma tu nic z amoku. Jest wielkie napięcie emocjonalne i ono też w dużym stopniu waży na wyniku walki, ale pojedynek jest przez obu rywali kontrolowany. Walcząc pamiętam o wielu sprawach: o upływającym czasie, o ilości własnych ataków, staram się ocenić sytuację — czy przegrywam czy jestem górą. Często nie słyszę co ktoś do mnie mówi, nie reaguję na gesty. Jestem z pewnych spraw wyłączony, ale to ją sam świadomie się z nich wyłączam.

Lubię ten sport, pozwala mi on w rywalizacji z innymi sprawdzić przede wszystkim siebie.

Rozmawiał:
ANDRZEJ CHYLIŃSKI

Komputer wie wszystko!

PRZEBIEG mistrzostw świata w Hiszpanii, opracowany przez włoski komputer, wywołał rezonans w światowych agencjach. Wyniki „Espana — 82" podane przez maszynę cyfrową są szeroko komentowane. Włoscy dziennikarze sportowi twierdzą, że rezultat obliczeń komputerowych może zostać całkiem realnie powtórzony na boiskach Hiszpanii. Podobnej opinii są również włoscy piłkarze. Dino Zoff, Paolo Rossi, Giancarlo Antognoni stwierdzili, że rzeczywiście piłkarze Brazylii, to najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza świata

Warto przypomnieć prognozy komputera, zaprogramowanego przez włoskich specjalistów piłkarskich brytyjskich bukmacherów Otóż zdaniem tego mózgu elektronowego mistrzostwo świata zdobędzie Brazylia, która w finałach pokona Hiszpanię 2:1 (2:0). W pierwszej części gry bramki zdobędą Zico i Isidoro, a Hiszpanie uzyskają bramkę po strzale Satrusteguia W meczu o 3 miejsce bramka Manfreda Kaltza zadecyduje o zwycięstwie piłkarzy RFN nad Argentyną 1:0. W półfinałach Brazylia wygra z Argentyną aż 4:1 (ten wynik wywołał w opiniach włoskich dziennikarzy najwięcej kontrowersji — jest bowiem ich zdaniem zbyt wysoki), a Hiszpania awansuje do finału po zwycięskim 1:0 z RFN — bramka Lopeza Ufarte.

Komputer dokonał także analizy rezultatów pierwszej i drugiej rundy mistrzostw. Wynika z niej m.in., że polscy piłkarze zakończą swój udział w mistrzostwach po trzech meczach — z Włochami, Kamerunem i Peru. Z grupy I awans zdobędą Włosi i Peruwiańczycy dzięki korzystniejszej różnicy bramek.

PAP

150 godzin Mundialu na ekranach TVP

W najbliższych tygodniach kibice piłkarscy nie będą mogli narzekać na brak emocji. Telewizja Polska zapewnia 150 godzin transmisji Mundialu-82 oraz audycji poświęconych mistrzostwom świata. Już 10 czerwca rozpoczyna działalność studio piłkarskich mistrzostw świata. Ostatnia audycja 11 lipca — będzie to bezpośrednia transmisja z finału w Madrycie. O przygotowaniach tych do Mundialu-82 informuje redaktor naczelny redakcji sportowej red. Waldemar Krajewski.

„Przewidujemy transmisje 52 spotkań. Kibice będą mieli możliwość zobaczyć wszystkie najważniejsze wydarzenia turnieju. W 150 godzinach transmisji będzie ok. 50 godzin powtórzeń Chcemy zaprezentować na naszych ekranach wszystkie zespoły, dlatego transmitować będziemy spotkania sześciu grup eliminacyjnych.

Bezpośrednie transmisje przekazywane będą w godzinach 17-23. Następnego dnia w godzinach porannych — „summary" z poprzedniego dnia".

Sportowe rozmaitości

W najbliższy poniedziałek, dnia 31 maja br. odbędzie się na stadionie gdańskiej Lechii, przy ul. Traugutta we Wrzeszczu, atrakcyjny **wyścig kolarski dla dzieci**. W imprezie, która rozpocznie się o godz. 15. mogą wziąć udział dzieci w wieku od 6 do 13 lat.

Organizatorzy poniedziałkowych atrakcji informują przy okazji, że uczestnicy imprezy mogą startować na dowolnych rowerach, począwszy od składaków. Selekcja i przegląd rowerów nastąpi na godzinę przed startem, tj. o 14.

Dla uczestników wyścigu przewidziane są upominki i pamiątkowe dyplomy.

Działacze sekcji kolarskiej Lechii organizują identyczną imprezę w dniu 1 czerwca br. w Wejherowie. Zbiórka dzieci o godz. 14 w Szkole Podstawowej nr 9, przy ul. 1000-lecia.

* * *

Ognisko TKKF Portowiec organizuje dziś w Morskim Domu Kultury, przy ul. Marynarki Polskiej 111 w Nowym Porcie, **turniej tenisa stołowego** dla niezrzeszonych. Pierwsze gry turniejowe rozpoczną się o godz. 16.

* * *

Przed kilku dniami odbył się w Gdańsku bieg przełajowy o nagrodę kierownika działu domów studenckich Uniwersytetu Gdańskiego.

W biegu pań trasę długości 1 km najszybciej przebiegła Małgorzata Frąszczak, która wyprzedziła Danutę Cieślak i Magdę Magdzińską. Wśród mężczyzn triumfował (trasa długości ok. 3 km) Mirosław Puto przed Zdzisławem Krajewskim i Krzysztofem Jaździewskim.

Honorowym starterem biegu był b olimpijczyk, dr **Kazimierz Zimny**.

* * *

Na obiektach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Gdyni odbyła się X wojewódzka spartakiada hoteli pracowniczych i Ochotniczych Hufców Pracy o puchar „Trybuny Ludu". Startowało ponad 200 uczestników.

W ogólnej punktacji hoteli pierwsze miejsce wywalczyła reprezentacja hotelu Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, wyprzedzając drużynę Kombinatu Budowy Domów Kokoszki. Dwa równoległe trzecie miejsca zajęły zespoły Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych oraz Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

W grupie OHP na pierwszym miejscu uplasowali się junacy z OHP 9—2 Stoczni im. Komuny Paryskiej, którzy pokonali swoich kolegów z OHP 9—4 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Szkolenia Zawodowego Pracowników Budownictwa Komunalnego w Gdańsku-Złota Karczma oraz OHP 9—3 Gdyńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

Podczas spartakiady odbył się także wojewódzki finał tzw. zgaduj-zgaduli. Jego zwycięzcą został Dariusz Laskowski (OHP 9—4) przed Markiem Zielińskim (hotel nr 2 ZP Gdańsk) i Jerzym Śmiałowskim (OHP 9—8 Gdańsk). (jot.)

Czytelnicy sędziami

(Dokończenie ze str. 3)

da się na pojęcie wiarygodniejszej publikacji. Jedni Czytelnicy już teraz nam ten brak wypominali, inni dopiero w odpowiedzi na pytanie piąte (czego odczuwasz brak w „Wieczorze Wybrzeża"). Ponieważ tych ostatnich było nieco więcej — odłóżmy sprawę do relacji z wypowiedzi na piąte pytanie.

Mniej sportu - więcej sportu

W trzecim zaś zaskoczyło nas sporo opinii negatywnych jeśli idzie o sport. Procentowo różnie to się rozkładało w grupach wiekowych, ale fakt pozostaje faktem, że jedni pisali, że sportu jest za dużo, inni, że za dużo w poniedziałki. Dodawano przy tym — zwłaszcza czynili to starsi Czytelnicy — że od sportu są pisma sportowe. Argument to jednak kruchy, bo istnieją pisma specjalistyczne różnych typów, więc na dobrą sprawę można by do nich poodsyłać Czytelników (do „Rozrywki", do „Polityki", do „Kobiety i Życia", do powieści kryminalnych itd.), a samemu zwinąć „wieczorowy" interes. Ale to żart. Wielu bowiem Czytelników ma nam za złe, że sportu jest... za mało, a inni wyrazili pogląd, że właśnie sport im się w „Wieczorze" podoba i radzi by go widzieć więcej.

Sporo uwag krytycznych budzi cena gazety. Nie tylko naszej. Młodzi nie narzekają, ale emeryci i renciści piszą wręcz, że nie mogą sobie na gazetę pozwolić, że sąsiad przynosi przeczytaną itd. Niestety. Z tej samej grupy seniorów (ale nie tylko) pochodzą pretensje o niewyraźny, niestaranny druk, nie czytelne zdjęcia.

Prawie wszyscy Czytelnicy wypowiedzieli się w ankiecie na temat poszczególnych rubryk, ukazujących się stale w gazecie. I każda z tych rubryk ma trochę przeciwników. Horoskop — „bo mi się nie sprawdza"; „Sprawy i sprawki" — bo niepoważne; Anatol bo „nie wie czego chce"; „Reporterzy informują", bo „dosyć pisania o wypadkach"; „Życzenia z każdej okazji", bo od życzeń jest radio i telewizja. 16-letniej Iwonie W. np. nie podoba się repertuar telewizyjny, „bo w programach TV nie ma nic dla nas".

I tak można by jeszcze długo wymieniać... Ale od razu dodajmy, że wprowadzając na łamy stałe pozycje na ogół trafiliśmy w czytelniczy gust, bo każda z tych rubryk ma jednak przytłaczającą większość zwolenników. Nawet „Fakty, opinie, komentarze", które nie są lekturą najlżejszą. Zaraz się o tym przekonamy analizując odpowiedzi na pytanie czwarte: **co się podoba Czytelnikom w „Wieczorze Wybrzeża"!**

Horoskop jest dobry na wszystko

Wiemy od dawna, że podoba się bardzo strona ostatnia, ale nie przypuszczaliśmy, że jej sukces będzie tak duży. Aż nas to trochę przytłoczyło, bo wolelibyśmy, żeby cała gazeta — od strony pierwszej po ostatnią — cieszyła się takim wzięciem.

Czytelnicy chwalą też stałe pozycje gazety. Horoskop, to przecież miła lektura (jedna z Czytelniczek wyraziła gotowość zapłacenia za napisanie jej horoskopu na cały rok, ale autorka jest tak zapracowana na niwie astrologiczno-wróżbiarskiej, że z przykrością musi odmówić). Chętnie są też czytane felietony Anatola, „Sprawy i sprawki", chwalona jest krzyżówka, podoba się Mól Książkowy, ma licznych lektorów rubryka „Fakty, opinie, komentarze", jeszcze lepiej — rzecz jasna – czytane są sprawozdania sądowe.

Starsi Czytelnicy mają przy tym dobrą pamięć, bo zachwalają rubrykę „Wstać, sąd idzie", która pod tym tytułem nie ukazuje się już od ładnych paru lat; tytuł ten został zastąpiony wizerunkiem Temidy (Kobieta z mieczem i wagą — jak pisali młodzi). Inni piszą, że podoba mi się „Podwieczorek", który przecież ostatni raz ukazał się przed stanem wojennym.

Wszechstronni i operatywni...

NIE sądzimy jednak, że Czytelnicy „Wieczoru" żyją tylko drobiazgami i relaksem, choć nasza gazeta jest m. in. po to, żeby przynieść i trochę wytchnienia. W odpowiedzi na pytanie co się podoba bardzo wiele osób wymienia te nasze walory, które w sumie dają wszechstronną i operatywną informację.

Najbardziej chwalona jest nasza trójmiejska służba informacyjna (choć byli i tacy, którym się wiadomości lokalne nie podobały), ale z uznaniem odnoszą się też Czytelnicy do naszego serwisu wiadomości ze świata, mniej pochwały — ale też sporo — zebrały wieści krajowe. „Wszystkiego się można z „Wieczoru" dowiedzieć i to jest najważniejsze" – pisze Czytelniczka i chyba odzwierciedla szerszy pogląd.

Dalej zapisuje nam się na plus, że w każdym numerze jest trochę sensacji. To prawda. Podobnie jak to, iż piszemy dużo o ludzkich sprawach, co Czytelnicy zauważają z uznaniem. Gratulacje zebrali również niektórzy nasi autorzy — przez skromność i żeby nie zapeszyć przemilczmy nazwiska.

Pora teraz na pytanie piąte: **czego odczuwasz brak w „Wieczorze"?** Nie, nie — na pierwszym miejscu wcale nie jest to, czego się niektórzy spodziewają. Okazuje się bowiem, że nasi Czytelnicy nade wszystko są przywiązani do tradycji, a ta to m. in. poniedziałkowe „Kulisy Operacji X". Powszechne jest żądanie wznowienia tej rubryki, a życzenie Czytelników jest dla nas zobowiązaniem. Tym samym tchem wymienia się humor i rozrywkę. Nic dziwnego – jesteśmy zmęczeni i uśmiech jest nam też niezbędny do życia.

...ale czy wiarygodni?

I teraz dopiero występuje sprawa obiektywności publikacji, rzetelności dziennikarskiej, wiarygodności. W warunkach istnienia głębokich podziałów w społeczeństwie podniesienie takich zarzutów, wskazanie przez Czytelników takich braków jest oczywiste. „Nie zawsze piszecie prawdę" — wypomina nam młody inżynier, „chwalicie to, co się podoba władzy" — pisze ktoś inny. Sprawa jest nader złożona — jak wszystko dzisiaj – i zasługuje na szersze potraktowanie. Wrócimy więc do niej przy omawianiu wniosków z ankiety, a dziś ograniczamy się tylko do odnotowania faktu, że takie zarzuty zostały nam postawione.

Dalej twierdzą respondenci, że za mało jest w gazecie informacji lokalnych. Za mało jest też różnorodnych wiadomości z dziedziny kultury, zarówno ze świata jak i z kraju. Bardzo rozległe są potrzeby młodzieży. Dotyczą one zarówno pisania o sprawach szkoły (najwięcej głosów) jak i o wszelkich innych problemach młodych i tę grupę interesujących. „Piszecie o młodzieży i dla młodzieży" — przeczytaliśmy w jednej z ankiet. A wśród tych postulatów są m. in. muzyka młodzieżowa, moda, wywiady z aktorami oraz mnóstwo innych spraw.

O młodych i dla młodych

NASI Czytelnicy uważają też, że za mało piszemy o sprawach morza i ludzi pracujących w gospodarce morskiej. Ciekawi są rozmów z ludźmi pracy w ogóle, prezentacji ich poglądów a także wyników pracy. Wiąże to się z zainteresowaniem problematyką ekonomiczną. Czytelnicy, chwalący nas za śmiałe wytykanie zła i niegospodarności chcieliby również poczytać coś optymistycznego o rodzących się perspektywach wyjścia gospodarki z kryzysu. Seniorzy doradzają nam byśmy jeszcze śmielej niż dotychczas dbali o ich interesy, kształtowali stosunek młodzieży do ludzi starszych („przed wojną młodzież starych szanowała, a dziś?" — czytamy w jednej z ankiet).

Są też liczne życzenia bardziej prozaiczne. Bardzo wiele osób prosi o codzienną krzyżówkę, sporo przypomina nam o potrzebie reaktywowania „Podwieczorku", nader liczne — najczęściej powtarzane przez młodych — jest życzenie, abyśmy drukowali komiks. Starsi doradzają nam druk jakiejś powieści trudno dostępnej na rynku księgarskim. Nie brak też próśb o rozszerzenie porad prawnych, porad kulinarnych, kącika hobbistów i kącika Czytelników porannych aktualności i sennika egipskiego.

Od historii do dziewczyny

WIELE osób z woj. elbląskiego ma do nas żal, że mało piszemy o ich województwie, że nie zauważamy co dzieje się w małych miastach, proponują nam utworzenie sieci terenowych korespondentów. Również liczne są wnioski o częstsze poruszanie problematyki regionalnej i historycznej. Wreszcie liczni Czytelnicy chcieliby mieć w „Wieczorze" tygodniowy repertuar telewizji, miłośnicy sportu twierdzą, że właśnie więcej tego brakuje im w gazecie, a jeden ze starszych Czytelników uważa za bardzo istotny brak... nekrologów. To, że nieco młodsi nakłaniają nas do zamieszczania zdjęć atrakcyjnych dziewcząt, nawet rozebranych, jest chyba normalne.

Widzicie teraz, Czytelnicy, jak trudno jest wszystkim dogodzić żeby spełnić — często sprzeczne — życzenia. Niemniej uważamy, że w miarę naszych możliwości maksimum wniosków musimy z ankiety wyciągnąć. W wielu bowiem sprawach Czytelnicy są prawie zgodni choć sporo osób pisze, że nie chce żeby się cokolwiek w gazecie zmieniło.

Chcemy się wzajemnie rozumieć

Redagując codziennie gazetę, robimy to z myślą o Czytelnikach, ich potrzebach i zainteresowaniach. To przecież my jesteśmy dla Was. W sumie chcemy, aby „Wieczór" – jak to napisał Józef C., 70-letni inwalida zam. we Wrzeszczu przy ul. Wroniej **„pomagał nam w naszym trudnym życiu i nas wszystkich jednoczył do zgody"**. A jednocześnie chcemy być przez Was lubiani. Przyjemność w naszej dziennikarskiej pracy zaczyna się bowiem dopiero w momencie kiedy ta praca cieszy się sympatią Czytelników, kiedy następuje wzajemne rozumienie się.

Radzi jesteśmy, że tego rozumienia i sympatii jest wiele, a uważamy, że może być znacznie więcej. Zastanawiamy się nad tym co w gazecie zmienić i za parę dni wrócimy do tego tematu. Wtedy też omówimy krótko odpowiedzi na ostatnie pytanie ankiety (czy masz trudności z nabywaniem „Wieczoru") oraz wydrukujemy listę osób, które wylosowały nagrody. **A na razie jeszcze raz wszystkim dziękujemy i obiecujemy... że to chyba już ostatni taki długi artykuł.**

REDAKCJA

Dla każdego coś ciekawego

„Trochę pokoju"

CAF — DPA

„Trochę pokoju" to tytuł piosenki, której przyznano Grand Prix na tegorocznym Festiwalu Eurowizji. Przypomina ona charakterem słynną przed laty piosenkę „Niech zawsze będzie słońce", w związku z czym wróży się jej duże powodzenie.

Na zdjęciu od lewej — autor Bernd Meinunger, wykonawczyni piosenki, 17-letnia Nicole Hohloch i Ralph Siegel, kompozytor.

Zegarek z... drewna

Wspaniały eksponat trafił niedawno do muzeum w Petrodworcu pod Leningradem. Jest to kieszonkowy zegarek, którego wszystkie części wykonano z... drewna! Twórcą tego zegarka jest znany w ubiegłym stuleciu rzemieślnik — Mikołaj Bronnikow z Wiatki (obecnie Kirow). Jego pierwszy zegarek, pracujący z zadziwiającą dokładnością miał średnicę zaledwie 3 centymetrów, a kopertę wykonaną z sęka brzozy! Wszystkie miniaturowe części zrobione były z drzewa palmowego. Rzemieślnik wykonał dziesięć takich zegarków. Znane są obecnie losy czterech z nich. Jeden przechowywany jest w Orużejnoj Pałacie w moskiewskim Kremlu, drugi — w leningradzkim Ermitażu, trzeci zaś znajduje się w Japonii.

NA SOBOTĘ — 29 maja

BARAN (21. III—20. IV)
W kręgu rodzinnym jakieś zadrażnienie — nie dokładaj do tego swojej cegiełki. Umiesz się wyłączać — zrób to teraz.

BYK (21. IV—21. V)
Nowe wieści z dość nieoczekiwanej strony. Ktoś z kim dotychczas kontakt Twój był rzadki i przypadkowy, zechce z Tobą dłużej porozmawiać.

BLIŹNIĘTA (22. V—21. VI)
W najbliższych dniach, ktoś bardzo sympatyczny stanie na Twojej drodze. Ta sytuacja poważnie zajmie Twoją uwagę.

RAK (22. VI—22. VII)
Nie chowaj metodą strusia głowy w piasek. Niezbyt przyjemną rozmowę trzeba będzie odbyć i... wyciągnąć z niej wnioski.

LEW (23. VII—22 VIII)
Propozycja, którą ktoś Ci uczyni będzie atrakcyjna i warta przemyślenia. Potraktuj rzecz całą poważnie bo na to zasługuje.

PANNA (23. VIII—22. IX)
Swoim kłopotem podziel się z kimś bliskim. Po pierwsze nie jest taki straszny jakim go widzisz, po drugie pomoże Ci z niego wybrnąć.

WAGA (23. IX—23. X)
Trzeba będzie odróżnić złoto od tombaku. Nie zawsze ten jest przyjacielem, kto prawi słodkie słówka, czasem przyjacielem jest ten co prawi szorstkie.

SKORPION (24. X—22. XI)
Okres spokojniejszej pracy zawodowej wykorzystaj na uporządkowanie spraw domowych. A zebrało się tego sporo.

STRZELEC (23. XI—21. XII)
Rewelacje które usłyszysz na temat znanych Ci osób będą mocno przesadzone. Weź więc poprawkę i nie powtarzaj ich dalej.

KOZIOROŻEC (22. XII—20. I)
Sprawa, która dotychczas budziła Twoje wątpliwości teraz się wreszcie wyjaśni i znajdzie swój finał. Odczujesz satysfakcję.

WODNIK (21. I—20. II)
W sprawach osobistych najpewniej dojdzie w tych dniach do nerwowej rozmowy na temat dobrze znany obu denerwującym się stronom.

RYBY (21. II—20. III)
Każdy Twój krok musi być obecnie przemyślony i rozważny. Przydałaby się rada kogoś o większym doświadczeniu.

Odkrycie archeologów w Herkulanum

Znaleziono kolejne ofiary Wezuwiusza

GRUPA archeologów prowadzących prace badawcze na obszarze Herkulanum wykryła doskonale zachowane szczątki 16 osób — ofiar wybuchu Wezuwiusza w roku 79. Dwanaście ofiar katastrofy sprzed 2 tys. lat znaleziono pod zwaloną kolumną — 5 osób dorosłych oraz 7 dzieci, a 4 inne uciekające konno znajdowały się tuż obok szkieletów koni.

Prowadzone obecnie badania archeologiczne we włoskim „pasie zagrożenia" zmierzają do ustalenia szkód wyrządzonych przez katastrofalne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło południowe Włochy przed dwoma laty i które — zdaniem specjalistów — omal nie dokończyło zniszczeń spowodowanych przed 2 tys. lat przez wybuch Wezuwiusza.

Herkulanum, ucierpiało znacznie mniej od Pompei, a niektóre części tego miasta są w zupełnie dobrym stanie, dzięki ochronnej warstwie lawy, która pozwoliła m. in. na doskonałe zachowanie odnalezionych szczątków.

Natomiast niedawne trzęsienie ziemi spowodowało znaczne szkody w Pompei, gdzie wiele budowli uległo silnym wstrząsom i znacznemu osłabieniu. Co więcej, w bardzo złym stanie znajdują się piwnice niektórych domów, które pozapadały się wskutek wstrząsów. Szczególnie ucierpiały zrekonstruowane budynki w starej dzielnicy miasta.

Częściowemu zniszczeniu uległa również kolumnada forum oraz wspaniałe freski w willi misteriów przedstawiające uroczystości związane z kultem Dionizosa.

W związku z poważnym uszkodzeniem zespołu zabytkowego Pompeja została zamknięta dla ruchu turystycznego aż do czasu ukończenia prac konserwatorskich. (r)

Życzenia z każdej okazji

Jerzemu Kozłowskiemu
25
z okazji 25-lecia urodzin

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO
ŻYCZY
Jola, Grażyna i Waldek

G-14888

Cudowne dzieci

10-letnia dziewczynka studentką Oxfordu

Liczące 1900 członków zgromadzenie profesorów uniwersytetu w Oxfordzie, spełniające funkcję organu doradczego, opowiedziało się przeważającą liczbą głosów przeciwko proponowanemu zakazowi studiowania w tej najstarszej angielskiej uczelni przez tzw. cudowne dzieci.

Cała sprawa ma bezpośredni związek z 10-letnią Ruth Lawrence. Jako nieprzeciętnie uzdolniona matematyczka uzyskała ona stypendium dające jej prawo do nauki w St. Hughs College, jednym z 35 college'ow, z jakich składa się założony w 1214 roku uniwersytet w Oxfordzie.

Dopuszczeniu małej Ruth do nauki w tej uczelni na prawach „dorosłego" studenta sprzeciwiał się profesor — matematyk, Matthew Ginsberg. Przyznaje on wprawdzie, że Ruth jest wybitnie uzdolniona, lecz poza tym jest jednak jeszcze dzieckiem, które będzie miało spore trudności z przystosowaniem się do studenckiego życia. Ginsberg uważa, że trzyletnie studia, związane z tym obciążenia, mogą ujemnie odbić się na osobowości dziewczynki.

Z opinią Ginsberga nie zgodziła się jednak większość profesorów. Tak więc, już wkrótce Ruth Lawrence rozpocznie naukę w uniwersytecie, jako najmłodszy w jego historii student.

Ruth pochodzi z miasta Huddersfield, w północnej Anglii. Pierwszych lekcji matematyki udzielali jej rodzice, zawodowo zajmujący się problemami komputeryzacji.

Co tydzień krzyżówka

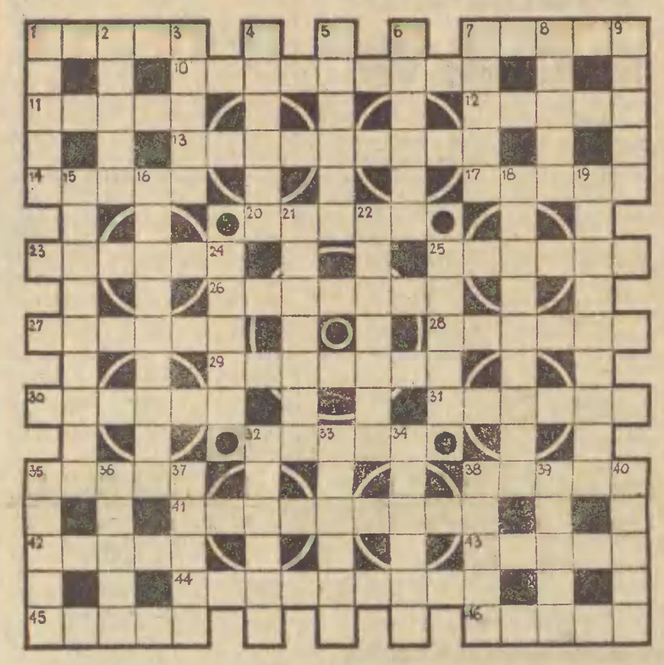

POZIMO: 1) fiasko, klapa, 7) dzielny chłopak, 10) blankiet do wypełnienia, 11) nazwa, tytuł, 12) larum, 13) zbiornik, 14) drwina, szyderstwo, 17) droga, szlak komunikacyjny, 20) cecha dobrego mówcy, 23) odwrotna strona medalu, przeciwna awersowi, 25) część regionalnego stroju ludowego, 26) wędruje w celach krajoznawczych, 27) rozgłos, sława, 28) władza z kołtem i gwiazdą, 29) most nad drogą, 30) chęć, zapał, apetyt, 31) jednostka długości używana jeszcze dziś w niektórych krajach, 32) szkło używane do wyrobu imitacji drogich kamieni, 36) dawny robotnik folwarczny, 38) lawa wulkaniczna, 41) igława, jodła pokojowa, 42) lekki, żartobliwy w treści utwór sceniczny, 43) zwój papieru, 44) smakołyk, specjał, 45) wpada do morza, 46) żarliwy poryw, entuzjazm.

PIONOWO: 1) sceniczny żartowniś, 2) kuzynka żyrafy, 3) stado, zgraja, 4) slogan, banał, 5) hodowlane zwierzątko futerkowe, 6) rekwizyt dyrygenta, 7) z piekła rodem, 8) ufność, 9) zadanie, założenie do opracowania, 15) piękna, okazała powierzchowność, postawa, 16) objaw choroby, 18) zaduma, rozmyślanie, 19) kierunek w literaturze, muzyce i sztuce nawiązujący do wzorów antycznych, 21) odmiana, inne opracowanie tego samego planu, 22) słowna wymiana poglądów, 24) lądowy znak dla żeglugi, 25) zamknięta grupa społeczna, 32) biała broń, 33) styl w sztuce, uważany często za ostatnią fazę baroku, 34) bywa materialna lub moralna, a także niepowetowana, 35) kojarzy się z bujdą, 36) ptasi śpiew, 37) konnica, 38) towarzyszy defiladzie, 39) bieg konia, 40) dzieło dawnego kronikarza.

A oto rozwiązanie naszej krzyżówki z ubiegłego tygodnia:

POZIOMO: dewotka, kasztan, parów, lekarka, altanka, rubid, maniera, relacja, tiara, trasat, strawa, antrakt, szuler, rewanż, karafka, patoka, szarak, sakra, zarazek, magazyn, ulica, kontakt, tartaki, Erato, starter, reklama.

PIONOWO: dylemat, wokanda, torpeda, aparat, grobla, kwadra, sztylet, tonacja, Niagara, interna, reaktor, rózga, salto, tarka, stras, rewia, winda, przekąs, tyrania, kształt, zegarek, rozwaga, konnica, skuter, klimat, amator.

Spośród nadesłanych prawidłowych rozwiązań wylosowaliśmy kartkę naszego Czytelnika p. Ryszarda Winerowicza zam. w Gdańsku 80-254 przy ul. Partyzantów 64/5.

Gratulujemy i nagrodę prosimy odebrać w Dziale Administracyjnym „Wieczoru Wybrzeża" pok. 213, Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 w godz. od 11 do 15.

Przypominamy nasz adres: „Wieczór Wybrzeża" 80-958, Gdańsk skr. pocztowa 195. Na kopercie prosimy dopisać: "Krzyżówka".

Fałszerze perfum

Na kary od 12 miesięcy do 4 lat więzienia skazano kilku obywateli Londynu. Fałszowali oni drogie perfumy znanych światowych firm. Policja odkryła tajny magazyn fałszerzy, w którym znajdowało się 200 tys. flakonów podrabianych perfum z oryginalnymi etykietami.

KALEJDOSKOP

PAPUGA MELOMAN

Pięknie upierzona papuga Mirosza, której właścicielem jest rodzina Szapowych w Pawłodarze, namiętnie lubi muzykę.

Nie jest to jednak jedynie jej hobby. W okresie kilku dni może nauczyć się na pamięć wiersza. Mirosza zna już na pamięć ponad dwieście słów i czterdzieści zdań, których wyuczyła się w okresie dwóch lat.

Z utworów muzycznych najchętniej słucha piosenek dziecięcych przegrywanych jej z taśmy magnetofonowej. Natomiast słysząc pierwsze takty muzyki jazzowej woła: „wyłącz! głowa boli".

Papuga rozpoznaje wszystkich domowników imiennie i zawsze serdecznie ich pozdrawia.

MISTRZ ŚWIATA OSZUSTÓW

Mistrzem świata oszustów nazwał siebie Tajlandczyk, 40-letni Pho Ngern, któremu udało się 833 razy bezpłatnie konsumować w różnych restauracjach. Ostatni raz przed aresztowaniem ucztował przez 7 godzin w jednym z ekskluzywnych hoteli Bangkoku, oczywiście nie miał pieniędzy na zapłacenie rachunku. Po tej wpadce jego zdjęcie ukazało się we wszystkich dziennikach. Pho Ngern był z tego powodu bardzo niezadowolony, twierdząc, że to popsuło mu interesy również na przyszłość.

Rekordzista w sosie pomidorowym

37-letni paryżanin Pascal Vincent chce być za wszelką cenę rekordzistą świata i znaleźć się w księdze rekordów. W tym celu postanowił spędzić w wannie, wypełnionej sosem pomidorowym, 72 godziny i tym samym pobić swój poprzedni rekord, wynoszący 37 godzin.

Okazuje się, że Vincent jest specjalistą od tego rodzaju wyczynów. Już przez 16 godzin leżał w wannie z majonezem, a 48 godzin w płynnej czekoladzie. Było to związane z reklamowaniem tych artykułów.

Przy pomocy lin i łańcuchów kilku silnych mężczyzn pomagało wstać słonicy z ZOO w Brookefield (Illinois, USA), gdy obudziła się z uśpienia po „operacji" rwania zęba...

CAF — UPI

„Książę" klejnotów

CHYBA z żadnym innym kamieniem szlachetnym nie jest związanych tak dużo legend i dramatycznych wydarzeń, co z diamentem. Ceniono go za rzadkość, piękno i wyjątkową twardość. Od wieków przypisywano mu wiele magicznych właściwości. Według mieszkańców Półwyspu Indyjskiego, diament chroni od wielu niebezpieczeństw — od żmij, ognia, chorób i „niedobrych" ludzi. Był to kamień rycerzy, a jego właściciel stawał się człowiekiem odważnym, mężnym, władczym.

Z INDII DO BRAZYLII

Kiedy ludzie zaczęli interesować się diamentami — nie wiadomo. Pewne jest natomiast, że w IV wieku przed naszą erą były one już przedmiotem handlu przynoszącego spore zyski. Historia zaczyna się w Indiach, skąd też pochodzą wszystkie sławne diamenty starożytności. Monopol ten trwał do XVIII wieku. Swoją sławę zawdzięcza ten kamień wielu zdarzeniom a zwłaszcza — jak twierdzą podania — wprowadzeniu przez kochankę króla Francji Karola VIII wielkiej mody na diamenty oraz odkryciu sztuki szlifowania tych kamieni i — co za tym idzie — pojawieniu się pierwszych brylantów.

Przez wieki jedynym dostawcą diamentów były Indie. Trwało to do roku 1725. Wtedy to życiowe koleje zaprowadziły pewnego Portugalczyka do Brazylii. Wędrując po tym ogromnym kraju był któregoś dnia świadkiem karcianej gry poszukiwaczy złota. Zamiast sztonów czy pieniędzy korzystali oni z dosyć dziwnych na pierwszy rzut oka kamyczków. Portugalczyk, który wiele lat spędził w Indiach, od razu rozpoznał w nich diamenty. Pociągnięci za język karciarze powiedzieli, że podczas poszukiwań złota natrafiają na sporo tego typu kamyczków, ale zachowali tylko największe i najbardziej błyszczące. W kilka lat później świat się dowiedział o bogatych złożach diamentów w Brazylii.

DIAMENTOWA GORĄCZKA

Poszukiwaniem diamentów zajmowali się przede wszystkim czarni niewolnicy pod nadzorem Portugalczyków. Znalezienie 15-karatowego diamentu oznaczało dla niewolnika uzyskanie wolności. Pierwszy duży brazylijski diament został jednak znaleziony dopiero na początku ubiegłego wieku. Ważył on 261 karatów i otrzymał nazwę „Gwiazda Południa". Charakteryzował się doskonałą przezroczystością i niebieskawym odcieniem. Niewolnik, który go znalazł otrzymał wolność i dożywotnią rentę, a właściciel sprzedał kamień po oszlifowaniu w Amsterdamie, jednemu z indyjskich książąt

Brazylijska gorączka diamentowa, choć w o wiele mniejszym natężeniu trwa do dzisiaj. Wprawdzie uznane początkowo za bardzo bogate, złoża okazały się mniej zasobne i dosyć rozproszone, co sprawia, że przemysłowe wydobycie jest często nieopłacalne, ale i dzisiaj poszukiwaniem diamentów zajmuje się ok. 30 tys. osób.

Wróćmy jednak do historii księcia klejnotów. Musiało minąć półtora wieku od czasu odkrycia złóż diamentów w Brazylii, aby w księdze historii tego kamienia rozpoczął się nowy rozdział. Nastąpiło to w 1867 roku. Mieszkający na południu Afryki farmer polecił swojemu synowi oczyścić kanał ściekowy. Idąc do pracy chłopiec zauważył w rzecznym żwirze jaskrawo świecący się kamień. Zabrał go i podarował siostrze, która ofiarowała go znajomemu. Przechodząc z rąk do rąk znaleziony na brzegu Rzeki Pomarańczowej kamień trafił do jubilera i dopiero on stwierdził, że wpadł mu w ręce diament o całkiem przyzwoitej wadze 20 karatów. Historia przeszłaby bez echa, gdyby w dwa lata później pastuszek nie znalazł kamienia przypominającego poprzedni. Pastuszek zabrał kamień i zwrócił się do jednego z farmerów, aby przenocował go w zamian za znaleziony kamień. Ten go wyśmiał i wypędził, radząc iść do innego, który znany był z tego, że zbiera różne dziwności. Wskazany farmer od razu poznał, że przed nim leży diament i to czterokrotnie większy niż poprzednio znaleziony. Ofiarował za niego pastuszkowi nie tylko nocleg, ale i wszystko co miał: 500 owiec, 10 byków i konia. Za kilka dni kamień oddano ekspertowi, który potwierdził przypuszczenie farmera. Był to diament czystej wody o wadze 83 karatów. Dodajmy, że w 1974 r. kamień ten został sprzedany w Genewie za ponad pół miliona dolarów, a znany jst pod nazwą „Gwiazdy Południowej Afryki".

CECIL RHODES

Nie minęło wiele miesięcy od tego wydarzenia, kiedy doliny pobliskich rzek zalała fala poszukiwaczy fortuny. W ciągu dwóch lat znaleziono bogate złoża diamentów. Początkowo kopano, tam gdzie kto chciał, nie zwracając uwagi na protesty właścicieli. W końcu jednak osiągnęli oni to, że za poszukiwania na ich terenie im płacono.

Na arenie pojawił się Cecil Rhodes (od którego nazwiska wzięła nazwę Rodezja). Wielu poszukiwaczy natknąwszy się na trudności z dokopaniem się do głębszych warstw ziemi, rezygnowało z dalszych poszukiwań. Rhodes wierząc że „błękitna ziemia" kryje w sobie bogate złoża diamentów, skupywał od nich działki. I nie omylił się. Z kolei zdając sobie sprawę, że wzrost podaży brylantów na światowych rynkach spowoduje spadek ich cen, zainicjował utworzenie w 1881 roku kompanii „De Beers", która w krótkim czasie zaczęła kontrolować 90 proc. wydobycia diamentów. Swoją potężną pozycję zachowała na światowym rynku do dzisiaj, chociaż w ciągu tego czasu przybyło producentów tego kamienia. Złoża diamentów odkryto i rozpoczęto ich eksploatację w Australii, Wenezueli, Indonezji, Chinach oraz ZSRR a jakuckie diamenty zdobyły już renomę na światowych rynkach.

RYSZARD CZERNIAWSKI

Ten brylant o średnicy prawie 5 cm i wadze 234,65 karata — uważany za piąty co do wielkości na świecie — znalazł się na wiosennej aukcji biżuterii w Genewie. Pochodzi on z kopalni południowoafrykańskiej (1888 r.), a w katalogu widnieje jako „Własność Dżentelmena". CAF — UPI

wieczór

DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch". Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11.

Redakcja — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7.

Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża — 80-958 Gdańsk 50 skrytka pocztowa nr 18.

TELEFONY:

31-11-24 — red. naczelny i sekretariat
31-42-10 — z-ca red. naczelnego
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-92-31 — dz. ekon.-morski
31-51-65 — dz. kulturalny
31-27-49 — dz. informacji
31-92-31 — dz. sportowy
31-55-42 i 31-00-31 — dz. łączności z Czytelnikami — redaktorzy dyżurni w godz. 9-12, radca prawny przyjmuje we wtorki — w godz. 11-13 i w czwartki — w godz. 15-17, tel. 31-00-31.
31-50-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami
20-00-48 — przedstawiciel w Gdyni, ul. 3 Maja 27/31 m 68.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ

Biuro Ogłoszeń — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 tel.: 31-35-80; czynne w godz. — 9-15

UPT — Gdynia 1, ul. 10 Lutego 10, tel. 21-75-79 w godz. 10-17.

UPT — Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel. 51-17-84 w godz. 10-17, soboty 10-17

UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 108, tel. 41-56-31; w godz. 8-18.

WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/26 tel. 31-80-84 w godz. 8-20

Informacji w sprawach prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Nr indeksu 35685
PZG — Zam. 1134 — A-3
JS,